Cena numeru niedzielnego wraz z dodatkiem ilustrowanym 25 groszy.

SOSNOWIEC. KATOWICE.

KURJER ZACHODNI
»ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK. XVIII. NIEDZIELA, 11 WRZEŚNIA 1927 ROKU. Nr. 249.

Prenumerata miesięczna Zł. 3.50. Konto czekowe P. K. O. — Warszawa — 61 553. Cena egzemplarza 20 groszy.

Turniej frazesowy w Lidze Narodów.

Piękne słowa o umiłowaniu pokoju bez chęci zagwarantowania pokoju.

MOWA MINISTRA SOKALA.

Genewa, 10.9 (PAT) Na początku swego wczorajszego przemówienia na zgromadzeniu Ligi Narodów wygłosił **długą mowę minister** ...łość konferencji ekonomicznej i zapowiedział, że Polska przedstawi w swoim czasie ocenę rezultatów tej konferencji. Dalej mówca podniósł znaczenie współpracy Stanów Zjednoczonych w pracach Ligi. Nawiązując do przemówienia delegata greckiego Politisa, minister Sokal zaznaczył, że **niema mowy o kompletnem załatwieniu sprawy bezpieczeństwa poza systemem jurydycznym, przyjmującem zasadę obowiązkowego arbitrażu i zawierającemi w sobie gwarancje bezpieczeństwa oraz dokładnie określony tryb stosowania sankcyj.** Nie zgadza się jednak mówca z poglądem Politisa, że wobec **niemożności wprowadzenia w życie protokułu genewskiego** nie należy szukać innych częściowych sposobów, zmierzających do zapewnienia pokoju.

Mówca przewiduje zarzut, że tego rodzaju deklaracja nie wniesie nic nowego do dotychczasowego stanu rzeczy, stanowi zaś powtórzenie i osłabienie stypulacji paktu Ligi Narodów. Jednakże pakt — stwierdził minister Sokal — nie wyłącza wojny. Naszym zamiarem jest wystosowanie apelu do wszystkich narodów, **aby wyrzekły się wojny.** Natomiast nie jest naszym zamiarem proponowanie czegokolwiek, coby zmieniło postanowienia paktu Ligi. Chodzi nam tylko o **uniemożliwienie wojny napastniczej** bez zmniejszenia słusznych praw, przysługujących poszczególnym państwom w zakresie legalnej obrony i bez uchylenia sankcyj indywidualnych lub kolektywnych, jak również obowiązków, wynikających z traktatów gwarancyjnych i wzajemnej pomocy.

Tego rodzaju postanowienia **zawarte są w traktacie locarneńskim.** Jest naszem pragnieniem **zabezpieczenie w miarę możności tych korzyści wszystkich członków Ligi.** Zdajemy sobie dokładnie sprawę z tych wszystkich trudności, jakie powstałyby przy usiłowaniach natychmiastowego stworzenia i zastosowania powszechnego aktu gwarancyj prawnych, mających zakres analogiczny do traktatu locarneńskiego wydaje nam się jednak, iż jest rzeczą możliwą **stworzenia podstaw dla zastosowania zasad arbitrażu takich, jakie znalazły wyraz w pakcie Ligi.**

Osiągnąć to można przez oświadczenie o wyrzeczeniu się wszelkiej wojny napastniczej.

W dalszym ciągu minister Sokal zaznaczył, że te zasady nie mogą być drogą oświadczenia wprowadzone w życie narodów, nie należących do Ligi. Jednakże przez przyjęcie podobnego oświadczenia mogą one znaleźć posłuch i poza Ligą. **Tymi zasadami kieruje się naprzykład Polska w swych stosunkach z Rosją sowiecką.** Gdy wola wyrzeczenia się wszelkiej napastliwości stanie się udziałem sumienia politycznego całej ludzkości, kiedy system bezpieczeństwa będzie zbudowany, wówczas i prace nad rozbrojeniem będą łatwiejsze i owocniejsze. Zadaniem ich będzie bowiem jedynie wyciągnięcie konsekwencyj technicznych z wytworzonej **sytuacji moralnej.**

Zakończył swą mowę minister Sokal słowami: „Wiara w niemożliwość wojny, a całkowite zagwarantowanie przeciw wojnie są to dwie różne rzeczy, aczkolwiek pozostające ze sobą w ścisłym związku. Mojem zdaniem, wiar powinna **wyprzedzić gwarancję,** które w ten sposób stałyby się odpowiednikiem prawnym sytuacji moralnej".

REZOLUCJA POLSKA — NIEROZSĄDNĄ?

Genewa, 10.9 — Szwajcarska Ajencja telegraficzna. Po przemówieniu delegata polskiego, ministra Sokala, zabrał jeszcze głos delegat włoski, Scialoja. Wywodzi on, że **polski projekt rezolucji dalek jest od posadania tego praktycznego znaczenia,** jakie mają obowiązujące postanowienia paktu Ligi Narodów, dotyczące zagwarantowania pokoju i zapobiegania groźbie wybuchu wojny. Zdaniem mówcy, jest rzeczą niebezpieczną wysuwać **co rok nowe projekty,** celem zapownienia pokoju, gdyż takie projekty zwykle **nie mają obowiązującego charakteru,** wobec czego znaczenie ich jest jedynie **platoniczne.** Następnie Scialoja oświadczył, że **przez nierozsądne postępowanie** osiągąć można tylko to, że zniszczy się już dokonane dzieło Ligi Narodów. **Ostatnim słowom Scialoji przytakiwał w sposób demonstracyjny Chamberlain.**

Optymizm ministra Brianda

WIERZY, ŻE LIGA NARODÓW ZAPEWNI POKÓJ ŚWIATA.

Genewa, 10.9 (PAT) **Szwajcarska Agencja Telegraficzna. Na dzisiejszem przedpołudniowem posiedzeniu zgromadzenia Ligi Narodów zabrał głos francuski minister spraw zagranicznych Briand, który wygłosił wielką, często przerywaną hucznemi oklaskami mowę, stanowiącą silny wyraz umiłowania pokoju. W przeciwieństwie do poglądów wyrażonych w szczególności przez Politisa i Scialoję mówca oświadcza, że uroczysta jednomyślna demonstracja przeciwko wojnie zawiera moralne zobowiązania, które wywrą silny wpływ na dalszy przebieg wypadków. W dalszym ciągu swoich wywodów Briand poruszy dotychczasową celowość Ligi Narodów w różnych dziedzinach, wspominając w szczególności dzień, w którym, zwołano Ligę Narodów i w przeciągu 48 godzin stłumiła w zarodku wybuch wojny grecko-bułgarskiej. Cóżby się stało wówczas — mówił Briand — gdyby nie było Ligi? Czyn ten nie jest odosobniony i świadczy on wymownie o pożyteczności Ligi i jej zdolności twórczej. Nieocenione usługi, jakie przedstawiciele Ligi oddali 100 tys. uchodźcom wygnanych z ziemi ojczystej bez mienia, są sławną kartą w bardzo krótkiej jeszcze historji Ligi.**

Następnie mówca powitał z zadowoleniem wczorajsze oświadczenie ministra Stresemanna, który podał do wiadomości zgromadzenia, że w imieniu Rzeszy niemieckiej jeszcze w ciągu obecnej sesji Ligi położy podpis pod fakultywną klauzulę statutu Trybunału Haskiego w sprawie obowiązkowego rozjemstwa.

Następny mówca przewodniczący delegacji austrjackiej hr. Mensdorf podkreślił znaczenie utworzonego w Paryżu instytutu współpracy umysłowej, oraz międzynarodowej komisji współpracy umysłowej.

Ogólną dyskusję nad sprawozdaniem Rady Ligi Narodów, oraz sekretarjatu Ligi zakończą dziś wieczorem przemówienia Chamberlaina i prezydenta Szwajcarji Motty.

OMIJANIE SPRAWY GWARANCJI GRANIC POLSKI.

Paryż, 10.9 (AW) Prasa obszernie omawia ostatnią mowę genewską Stresemanna. Pertinax w „Echo de Paris" ocenia mowę Stresemanna, jako **powtórzenie starych zobowiązań niemieckich, natomiast ominięcie zagadnienia terytorjalnych gwarancyj dla Polski i Czechosłowacji.**

Mowę Stresemanna o konieczności rozbrojenia powszechnego komentuje Pertinax jako zwrot taktyczny, mający na celu wprowadzenie w kłopotliwą sytuację Anglji wobec jej sojusznika francuskiego. Dziennik przyznaje wystąpieniu Stresemanna zręczność polityczną i chęć odróżnienia swojej postawy politycznej od nacjonalistów niemieckich, jednak **że przemówienie Stresemanna bynajmniej nie może być poczytywane za dowód, jakiegokolwiek daleko idącego postępu pacyfikacji stosunków europejskich.**

MOŻLIWOŚĆ PRZESILENIA LIGI.

Białogród, 10.9 (AW) Dziennik „Politika", **ogłasza wywiad swego genewskiego korespondenta z jugosłowiańskim ministrem spraw zagranicznych Marinkowiciem, bawiącym w Genewie w charakterze delegata SHS o sytuacji jaka wytworzyła się w Lidze Narodów. Nadzieje — mówi min. Marinkowic — że po wstąpieniu Niemiec do Ligi czynności jej będą ulepszone okazały się zwodnicze, raczej zdaje się, że Liga Narodów traci swój pierwotny charakter i powoli wytwarza się z niej europejski koncert, jak przed wojną, w którym małe i średnie państwa grają mniejsze role, gdyż mimo iż stanowią większość Ligi, są spychane do rzędu zwykłych statystów. Dlatego tym razem może nastąpić przesilenie Ligi, gdyż państwa te gotowe są porozumieć się między sobą nawet poza zebraniem Ligi.**

Na tropie zbrodniarzy

KTÓRZY DOKONALI BESTJALSKIEGO NAPADU NA REDATORA MOSTOWICZA.

ROBOTA „OPRAWCÓW".

Warszawa, 10-9. (Tel. wł.) Ofiara bestjalskiego napadu „opryczyny" sanacyjnej redaktor Mostowicz poddał się w dniu dzisiejszym oględzinom lekarskim, których dokonał dr. Gluziński. Oględziny stwierdziły **9 olbrzymich guzów na głowie, na ramionach i na całem ciele wiele sińców z obfitemi przekrwawieniami podskórnemi, wielki palec u lewej ręk zmiażdżony i zdarty paznokiec,** twarz i całe ciało pokryte ranami drapanemi.

Papierośnica srebrna, którą redaktor Mostowicz miał w kieszeni, skutkiem uderzeń została zgnieciona. Ubranie i kapelusz podarte.

NA TROPIE ZBRODNIARZY.

Prokurator Świątkiewicz polecił prowadzić śledztwo 23 komisarjatowi policji państw. Posterunek policji, który stał na rogatce grójeckiej, stwierdził, że zauważył auto luksusowe **firmy „Buick" z przyczepioną walizą.** Auto było koloru ciemno-bronzowego. Policjant dał znak, aby auto się zatrzymało, jednak auto zamiast zatrzymć się, **zwiększyło szybkość, przyczem puszczony został gęsty dym, aby zasłonić numer.** Jednak policjant pomimo tego manewru zdołał zauważyć **numer 9062, zarejestrowany w województwie Poleskiem.** Samochód ten do Warszawy już nie powrócił.

W dniu dzisiejszym przesłuchanych zostało kilkunastu świadków

SZCZEGÓŁY BESTJALSKIEGO NAPADU.

Powracając w nocy z piątku na sobotę o godz. 11.30, wysiadłszy z tramwaju p. Mostowicz zauważył posuwające się za nim luksusowe auto. Gdy znajdował się niedaleko swego domu przy ul. Grójeckiej nr. 44, zauważył taksówkę przed domem, która zajechała mu drogę. W tym momencie wyskoczyło z obu samochodów 7 zbirów.

Grad uderzeń padł tak niespodziewanie, że p. Mostowicz, który zresztą **nawet laski nie nosi przy sobie,** nie mógł wcale myśleć o obronie.

P. Mostowicz, **ogłuszony ciosami, padł na** bruk. Napastnicy wrzucili go do samochodu osobowego, który ruszył drogą Grójecką w kierunku Okęcia i dalej. P. Mostowicz odzyskał przytomność wówczas już, kiedy auto było wśród pól. Leżał na spodzie samochodu, **przygniatany kolanami napastników, którzy wykręcali mu ręce, kopali nogami i znęcali się nad nim.** Usta zaknebłowano mu chustką do nosa. Samochód zatrzymano na skraju lasu (jak się później okazało Sękocińskiego) i wszyscy pasażerowie auta, łącznie z szoferem w liczbie pięciu, po wypchnięciu swojej ofiary do pobliskiego rowu, **poczęli bezlitośnie bić go kijami,** jednocześnie krzycząc:

A nie będziesz tak pisał o marszałku! Dziś ty dostałeś, jutro inni!

Jeden z pałkarzy przechwalał się przytem głośno, że pobity **„najmniej 6 godzin nie ruszy ani ręką, ani nogą".** Potom samochód zawrócił w kierunku Warszawy, pozostawiając w lesie przy szosie **ofiarę nikczemnego napadu.** Po pewnym czasie **skatowany powlókł się do szosy,** skąd go do Warszawy zabrała jedna z przejeżdżających furmanek chłopskich. Do Warszawy p. Mostowicz przybył dopiero o godz. 4.30 nad ranem.

PROGRAM WYJAZDU PREZYDENTA RZPLITEJ.

Warszawa, 10-9. — Program podróży p. Prezydenta Rzplitej do Krakowa i na Śląsk został już ustalony. W Krakowie spędzi p. Prezydent dni 23 i 24 bm. Z Krakowa uda się Prezydent Mościcki przez Katowice do Bielska dokąd przybędzie dnia 26 bm. W Bielsku weźmie p. Prezydent Rzplitej udział w odsłonięciu pomnika pierwszego Prezydenta Rzplitej, Narutowicza i w uroczystości poświęcenia sztandaru 3 p. strzelców podhalańskich.

WYGRANE LOTERJI KLASOWEJ.

Warszawa, 10.9 (Tel. wł.) W dniu dzisiejszym padły następujące wygrane państwowej loterji klasowej:

5.000 zł. — Nr. 44704.
3.000 zł. — Nr. 26159, 35678.
2.000 zł. — Nr. 119, 53868, 73277, 102837.
1.000 zł. — Nr. 3252, 13663, 26562, 32835, 38060, 55457, 56126, 65781, 68164, 72073, 85569, 100238.

PRZEGLĄD PRASY

Naprzód u siebie.

Z powodu bestjalskiego napadu politycznych „opryszników" na red. Mostowicza pisze poseł Stroński w „Warszawiance":

Nieraz byłoby, zdaje się, dobrze zacząć od rzeczy mniejszych a potem dopiero przejść do większych, albo, innemi słowy, pilnować trochę porządku w swojej zagrodzi zanim się zacznie porządkować wszech świat.

Naprzykład?

Nie jest, naprzykład, dobrze, jeśli w piątek 9-go września w południe, w Genewie, w pełnem zgromadzeniu Ligi Narodów, p. Sokal, jako przedstawiciel Rządu polskiego, występuje z wnioskiem uroczystym przeciw wojnom napastniczym w świecie, a tymczasem o północy z czwartku 8-go na piątek 9-go września, na Grójeckiej w Warszawie, pod bramą domu, gromada napastników, występujących jako zwolennicy i obrońcy działalności rządowej, rzuca się na wracającego do siebie dziennikarza p. Mostowicza, ogłusza go razami kijów, wrzuca do samochodu, knebluje usta, wywozi w la za miasto i tam katuje wśród okrzyków, że jest to kara za występowanie przeciw p. prezesowi R. M.

Co tam bowiem świat stawiać na nogi przeciw napastnikom wojennym, skoro u siebie niema się na tyle ładu, aby uniemożliwić dzikie gwałty polityczny w ten szczególny sposób działalność rządową przeciw dziennikarzom, którym się ta działalność nie podoba.

Zdenerwowanie zwolenników... ucieczki.

Zwolennicy... ucieczki gen. Zagórskiego śpiewają coraz cieńszym tonem i coraz poważniejszą odczuwają troskę z powodu coraz większego zainteresowania się tą ponurą sprawą. Ostatnio z równowagi wyprowadził ich list prof. Zdziechowskiego, osobistego przyjaciela marsz. Piłsudskiego, do p. Prezydenta Rzeczypospolitej. Wypadł zatem z równowagi notoryczny zwolennik... ucieczki gen. Zagórskiego, redaktor „Głosu Prawdy".

„Niech nam wolno będzie — poucza sędziwego profesora znany kalumniator — przedewszystkiem zwrócić uwagę na nieco egzotyczne obyczaje prof. Zdziechowskiego, rozsyłającego prasie tekst listu prywatnego, wystosowanego do Głowy Państwa. Wydawałoby się, iż na tych wyżynach kultury, na jakich dość chyba słusznie chciałoby się widzieć profesora uniwersytetu, winny znajdować zrozumienie subtelności towarzyskiego obcowania, a także pewne uznanie dystansu istniejącego między Głową Państwa, a każdym — na bardziej nawet wybitnym — tego państwa obywatelem, nakazującego poszanowanie własności prywatnej Prezydenta, jaką jest niewątpliwie do Niego osobiście adresowany list prywatny.

Prof. Zdziechowski sprawę rozwikłań ponurej zagadki gen. Zagórskiego uznał za sprawę publiczną, a nie sekret prywatno-towarzyski, mimo że to nie podoba się sanacyjnym „opryszkom" pióra. To ich najbardziej boli, aż dusza wyłazi na ramię...

Powódź konfiskat.

„Robotnik" pisze:

Codziennie czytamy, że takie to czy inne pismo zostało skonfiskowane, takie to czy inne — pociągnięte do odpowiedzialności sądowej. I poco tyle wyładowanej energji? Z wolnością słowa drukowanego walczono w dziejach setki razy. Nie udało się nigdy. Dlaczego? Bo niema na świecie rzeczy potężniejszej, niż potrzeba wolnego słowa. Wolne słowo irytuje niekiedy, oburza, ale jest tak samo niezbędne, jak chleb powszedni. Doświadczeń było mnóstwo. Ale, jak historja historją, biurokracja w epoce „wszechwładzy Rządu" nie umiała korzystać z doświadczeń.

Słuszne te uwagi uwypuklają się dosadnie w świetle decyzyj sądów, uchylających zbyt pochopne konfiskaty. W dniu 8 września rb. sąd okręgowy w Warszawie uchylił konfiskatę dziennika „Rzeczpospolita" z dnia 2 września, podając następujące motywy:

Mając na względzie, że w artykule, zamieszczonym w nr. 242 „Rzeczpospolitej" z dnia 2 września pt. „Dlaczego w Wilnie?", autor cytując wiadomości „Kurjera Porannego" o prowadzeniu śledztwa w sprawie zaginienia gen. Zagórskiego, wysuwa jedynie wniosek, że „władze prowadzące śledztwo, odrzuciły możliwość ucieczki gen. Zagórskiego i zwróciły dochodzenie w kierunku innej hipotezy", „że ta ki wniosek autora artykułu jest jego wnioskiem osobistym i w żadnym razie nie może być uważany za podawanie do publicznej wiadomości poglądu i kierunku samego śledztwa, nadawanego przez władze, że wobec tego w rzeczonym artykule brak cech przestępstwa, przewidzianego w art. 1 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 10 maja 1927 r. — postanowił: zajęcia nałożonego przez komisarjat Rządu na nr. 242 „Rzeczpospolitej" z dnia 2 września rb. nie zatwierdzać i korespondencję zwrócić prokuratorowi.

Jest to, od czasu wejścia w życie nowego dekretu prasowego, pierwsze na gruncie warszawskim uchylenie przez sąd konfiskaty, zarządzonej prowizorycznie przez władze administracyjne.

Dnia 7 września sąd okręgowy w Łodzi po rozpoznaniu wniosku prokuratora uchylił konfiskatę dziennika „Rozwój" z dnia 30 ub. m.

Najpierw zatem był Kraków, gdzie niezależny sąd zniósł konfiskatę „Głosu Narodu". W kilkanaście dni potem sąd toruński uchylił zajęcie „Słowa Pomorskiego", przed trzema dniami była Łódź, onegdaj Warszawa. Sądy polskie poczynają działać...

Ostatnia sesja Sejmu i Senatu.

W POŁOWIE LUTEGO PRZYSZŁEGO ROKU ODBĘDĄ SIĘ NOWE WYBORY DO PARLAMENTU RZECZYPOSPOLITEJ.

Warszawa, 10.9 (Tel. wł.) Wczoraj o godzinie 14-ej przybył do Sejmu sekretarz wicepremjera Bartla porucznik Zadwiłłchowski i wręczył dyrektorowi kancelarji sejmowej p. Pomykalskiemu pismo wicepremjera Bartla **zawiadamiające o dekrecie Prezydenta Rzeczypospolitej zwołującym nadzwyczajną sesję Senatu od dnia 22 września b. r.**

W związku z tem stała się aktualna sprawa oznaczenia terminu pierwszego posiedzenia Sejmu. W kuluarach sejmowych wyrażają przekonanie, że pierwsze posiedzenie Sejmu nastąpi w piątek, 16 b. m.

Warszawa, 10.9 (Tel. wł.) W kołach zbliżonych do Rządu opowiadają, że **kadencja parlamentu zamkniętą zostanie z chwilą wygaśnięcia mandatów członków ciał ustawodawczych.** Ponieważ Sejm zebrał się poraz pierwszy dnia 28 listopada 1922 r. **ostateczny termin zamknięcia parlamentu przypada na dzień 28 listopada b. r.** Ponieważ wybory nowe powinny odbyć się najpóźniej w 3 miesiące od daty zamknięcia, przeto nastąpią **prawdopodobnie w drugiej połowie lutego 1928 r.**

Zaburzenia komunistyczne na Litwie.

KRWAWA WALKA WOJSKA Z KOMUNISTAMI POD TAUROGAMI.

Ryga, 10-8. — Wczoraj dokonano na Litwie nowej próby przewrotu komunistycznego. Terenem zamachu były Taurogi, małe miasteczko w pobliżu granicy niemieckiej, niedaleko Tylży.

Rozruchy rozpoczęły się o godz. 4 nad ranem. 200 komunistów objęło władzę nad miastem, aresztując przedstawicieli litewskich władz administracyjnych i zajmując urzędy państwowe.

Po dokonaniu zamachu komuniści ogłosili się rządem centralnym. Miasto znajdowało się w rękach komunistów i współdziałających z nimi działaczy lewicowych w ciągu 13 godzin.

Dopiero o godz. 5 popołudniu przybyły oddziały wojskowe, które z rewolucjonistami stoczyły krwawą i zaciętą walkę. Po obu stronach są ranni i zabici.

Wieczorem komuniści zostali ostatecznie rozgromieni. Część ich aresztowano, część zaś zbiegła zagranicę, unosząc z sobą 200 tys. litów, zabranych z kas rządowych.

Natychmiastowe śledztwo ustaliło, iż akcją przewrotową kierował b. kapitan armji litewskiej Majus, który zdołał zbiec.

Rząd kowieński wydał komunikat, oświadczający, iż próba rewolty komunistycznej została w zarodku stłumiona.

Ścisła cenzura rozmów telefonicznych i telegramów uniemożliwia przeniknięcie z Litwy bliższych szczegółów komunistycznego zamachu.

Ryga, 10.9. (PAT.) **Oficjalne doniesienie z Kowna mówią o stłumieniu powstania komunistycznego w Taurogach. W rozruchach tych wzięło również udział kilku członków innych stronnictw. Przywódcą ruchu jest wydalony za szpiegostwo z armji kpt. Majus, stojący blisko socjalistów ludowych. Za ujęcie Majusa wyznaczona została nagroda w wysokości 5000 litów. Jak słychać, w czasie rozruchów jedna osoba została zabita, a dwie ranione.**

Dość już karkołomnych lotów!

OPINJA AMERYKAŃSKA PRZECIWKO TRANSATLANTYCKIM LOTOM.

Nowy Jork, 10-9. (PAT.) **Opinja publiczna Stanów Zjednoczonych coraz bardziej zwraca się przeciwko lotom transatlantyckim.** I tak m. in. wyznaczona przez m. Filadelfję nagroda w wysokości 25 tys. dol. za lot bez lądowania do Europy, została odwołana. Jak przewidują, lotnik francuski Fonck zaniecha swego lotu do Europy. Decyzja departamentu marynarki o cofnięciu por. Curtin'owi zezwolenia na towarzyszenie Fonckowi, **spotkała się z ogólnem uznaniem.** Ulegając naciskowi opinji publicznej, izba handlowa w Detroit przesłała lotnikom Schlee i Brockowi, odbywającym lot dookoła świata, telegram, **namawiający ich do zaniechania trudnego lotu nad Oceanem Spokojnym.**

Pani Levin zwróciła się telegraficznie do swego męża z gorącą prośbą, by również zaniechał swego lotu do Ameryki.

Ottawa, 10-9. (PAT.) Rada ministrów postanowiła przedstawić parlamentowi projekt ustawy, któryby zabronił dokonywania lotów transatlantyckich wzdłuż wybrzeża kanadyjskiego.

AKCJA NA RZECZ OFIAR POWODZI W MAŁOPOLSCE.

Warszawa, 10-9. (AW.) Prezes Rady zawiadowczej centralnego Związku polskiego przemysłu, górnictwa i finansów ks. Stanisław Lubomirski zwrócił się do wszystkich zrzeszonych organizacyj gospodarczych z gorącym apelem do poparcia akcji zbierania ofiar na rzecz dotkniętych powodzią w Małopolsce.

ANTYPOLSKA AGITACJA NIEMIECKA.

Warszawa, 10-9. (AW.) Antypolska agitacja prasy niemieckiej trwa w dalszym ciągu. Onegdaj biuro telegraficzne Wolffa rozesłało z Berlina wiadomość o burzliwych manifestacjach komunistycznych w kilku prowincjonalnych miastach Polski. Wiadomość ta ukazała się w kilku dziennikach francuskich. Jak widać z tego, Niemcy tą drogą starają się zwrócić nieufność do Polski w okresie rokowań genewskich.

POCIĄG ZŁAMAŁ DRZEWO.

Kraków, 10-9. (PAT.) Wczoraj o godz. 10 min. 30 rano pociąg pospieszny, idący z Krakowa do Zakopanego, wpadł między Makowem a Osielcem na znajdujące się na torze drzewo, długości około 10 m., łamiąc je w połowie. Od uderzenia zniszczona została rampa kolejowa. Jak się następnie okazało, przez tor przejeżdżał z drzewem wieśniak który słysząc nadchodzący pociąg, wyprzęgnął konie, a wóz z drzewem zostawił na torze. Przejeżdżający z wielką szybkością pociąg całą siłą wpadł na zastawiony tor, łamiąc drzewo grubości 30 cm. Dochodzenie w toku.

SENSACJA W SFERACH ŻYDOWSKICH.

Przemyśl, 10-8. (AW.) W sferach żydowskich wielką sensację wywołała wiadomość o rozwiązaniu przez miejscowe starostwo zarządu synagogi w Przemyślu. Synagogę zamknięto, a klucze oddano do dyspozycji kahału, który ma mianować nowego zarządcę.

Odwołanie posła sowieckiego W PARYŻU?

Paryż, 10-9. (AW.) Poseł sowiecki w Paryżu Rakowski po dwudniowym pobycie w stolicy, odjechał znowu do Rayot, gdzie bawi na willegjaturze i skąd powołany został nagle telefonicznie do Paryża. „Matin", który od pewnego czasu prowadzi systematyczną kampanję przeciwko posłowi zw. rep. sowieckich, Rakowskiemu, wyraża opinję, że obecnie należy się liczyć z jego odwołaniem.

KATASTROFALNY WYBUCH

Nowy Jork, 10-9. (AW.) Z Chicago donoszą, iż nastąpiły tam 3 wielkie eksplozje niemal jednocześnie w trzech punktach miasta. W wyniku eksplozji 2 osoby zostały zabite. Szkody przenoszą 2 miljony złotych. Eksplozje są prawdopodobnie kolejnym objawem teroru, jaki zapanował po sprawie Sacco i Vanzetti.

Echa śląskie.

STAN BEZROBOCIA.

Urząd wojewódzki komunikuje, że w czasie od 31 sierpnia do 7 września rb. liczba bezrobotnych na terenie województwa Śląskiego zmniejszyła się o 651 osób i wynosiła 42.466 osób. Z tej cyfry przypada na górnictwo 18.470, hutnictwo 3.556, hutnictwo szkła 6, przemysły: metalowy 2630, włókienniczy 153, budowlany 693, papierowy 83, chemiczny 11, drzewny 403, ceramiczny 136. Wykwalifikowanych bezrobotnych było 1269, niewykwalifikowanych 12.298, rolnych 248, umysłowych 2.794. Uprawnionych do pobierania zasiłku było 26.892 bezrobotnych.

SPRAWA PODWYŻKI CEN WĘGLA.

Sprawa podwyżki cen węgla śląskiego tak dla dostaw państwowych, jak i na rynku wewnętrznym jest w dalszym ciągu aktualna. Górnośląski przemysł węglowy domaga się generalnej podwyżki obecnej ceny węgla o 15 proc. i argumentuje swe żądania znanemi już motywami, jak straty na eksporcie i podwyżka płac robotniczych. W tej chwili toczą się pertraktacje z Rządem najpierw co do zasady przeprowadzenia samej podwyżki, jak również co do jej wysokości, wreszcie czy podwyżka ta obejmować będzie również dostawy państwowe. Jak słychać, Rząd zamierza kierować się rezultatami dotychczasowych prac komisji ankietowej, które, o ile chodzi o węgiel, zostały już podobno sformułowane. Na podstawie wyników badań komisji ankietowej, Rząd ma zadecydować ostatecznie formę i wysokość proponowanej podwyżki cen węgla. Sfery przemysłowe godzą się podobno na tego rodzaju rozwiązanie problemu.

OTWARCIE WYSTAWY GOSPODARCZO-SPOŻYWCZEJ 25 BM.

Stosownie do życzenia pana Prezydenta Rzeczypospolitej, prof. Mościckiego, który przyjedzie na Górny Śląsk w towarzystwie kilku ministrów dopiero dnia 25 bm., uroczystego aktu otwarcia ogólno-krajowej wystawy gospodarczo - spożywczej dokona w imieniu p. Prezydenta wojewoda śląski dr. Grażyński. P. Prezydent zabawi na Górnym Śląsku dwa dni, a mianowicie: w Katowicach w Królewskiej Hucie i Chorzowie, skąd uda się następnie do Bielska i Chrzanowa w Małopolsce Zachodniej.

SPRAWA BUDOWY DOMÓW ROBOTNICZYCH.

W dniu wczorajszym obradowały: Bank Gospodarstwa Krajowego, Bank Związku spółek zarobkowych, Bank Śląski i Bank handlowy w Warszawie nad projektem wojewódzkim przyjęcia na siebie gwarancyjnego pośrednictwa między województwem a nowo-zawiązaną spółdzielnią polskich budowniczych, której p. wojewoda ma zamiar powierzyć budowę 140 domków robotniczych. Gdyby banki pod tym względem doszły do porozumienia, w sezonie bieżącym byłaby rozpoczęta budowa 40 domków, a na zapoczątkowanie tego ważnego dzieła województwo ma wpłacić bankom około 2 miljonów złotych.

Niebezpieczna stacja doświadczalna.

Na konferencji komitetu wykonawczego Kominternu na Kremlu w Moskwie, która odbyła się w początkach bieżącego roku, jeden z najwybitniejszych wodzów komunizmu Bucharin mówił:

— Musimy powiedzieć, i to będzie zgodne z rzeczywistością, że partje komunistyczne są partjami rewolucji i zamieszek. Komintern jest światową organizacją proletarjatu zmierzającą do rewolucji.

W dalszym ciągu narad uznano za konieczne liczyć się ze swoistemi warunkami w każdym z poszczególnych państw, dla urzeczywistnienia głównego celu: światowej rewolucji.

Kto, chociażby pobieżnie, przegląda dzienniki, ten łatwo stwierdzi, że powyższe zadanie, komuniści wykonywują metodycznie i systematycznie, wszędzie przystosowywując się do „swoistych warunków". Innego typu akcje prowadzą w państwach o wysokiem uświadomieniu społecznem i obywatelskiem, stojących na odpowiednim poziomie cywilizacji (Anglja, Francja, Niemcy, Czechosłowacja itd), inaczej działają w państwach, w których kultura i cywilizacja zachodnia, nie dość głęboko się zakorzeniły.

Nas specjalnie interesują poczynania komunistów na terenie Rzplitej, a interesować powinny tembardziej, że z przyczyn bliżej niewytłomaczonych, obecne władze umożliwiły komunistom w formie legalnej sięgnięcie po władzę samorządową, jak to się stało między innemi w Czeladzi. Ten fakt, objęcia steru miasta przez komunistów, w miasteczku liczącem większość mieszkańców robotników, zasługuje na specjalną uwagę z trzech powodów: 1) jest eksperymentem władz rządowych w zakresie obserwacji ulegalizowanej działalności komunistów w samorządzie; 2) jest stacją doświadczalną komunistów w ośrodku przemysłowym Rzplitej; 3) jest nowym rodzajem akcji komunistycznej, stosującej prawo „mimikry"", przystosowywać się do miejscowych warunków, bez występowania pod jaskrawym szyldem komunizmu, a przybierając najrozmaitsze nazwy i tytuły. Po jakiej linji będzie rozwijać się dalej ten eksperyment? jak się to odbije w nastrojach mas, a ściślej mówiąc, czy pomoże to komunistom w ich robocie wywrotowej, czy zaszkodzi? — oto pytania, które wysuwają się na plan pierwszy.

Dwustronne doświadczenie, odbywające się na terenie Czeladzi ma znaczenie nie lokalne, ale obserwowane ono pilnie być musi pod kątem całokształtu poczynań komunistów na terenie Rzplitej. Czeladź, jak się wyżej rzekło, jest stacją doświadczalną. Chodzi o to, kto więcej stąd pożytku odniesie: Państwo, czy komuniści?

Nikt nie uwierzy oczywista, poza ciemnym opętanym tłumem w zdolność komunistów do poprowadzenia wzorowej gospodarki samorządowej. Jeżeli nie potrafili postawić tej gospodarki na miernym nawet poziomie u siebie, w Rosji, gdzie dysponują całym aparatem pomocniczym i odpowiednią ilością kwalifikowanych ludzi, to cóż można spodziewać się w danym wypadku, gdy radni komunistyczni są niemal całkowitymi analfabetami? Polityka ich zapewne pójdzie po linji demagogicznych wniosków i uchwał, które w rezultacie zmuszą Rząd do zawieszenia zarządu miasta w jego czynnościach, nie mających nic wspólnego z racjonalną gospodarką samorządową i mianowania komisarza. W takim wypadku, zawieszenie zarządu, byłoby jedynie wodą na młyn agitacji wywrotowej, która dowodzić będzie, że w stworzeniu „raju" w Czeladzi, przeszkodziły faszystowskie, reakcyjne władze.

Może pozostać jednak ewentualność, że komuniści występujący w Czeladzi pod szyldem „jedności robotniczej" względnie lewicy P. P. S. (nowy system komunistyczny) nie będą uprawiali prowokującej władze polityki, a ograniczą się wyłącznie do prac samorządowych, które w takich warunkach wypadną dla nich kompromitująco. Czy gospodarka kompromitująca pod względem samorządowym, skompromituje komunistów w oczach mas? Kto zna choć trochę psychologję mas, ten stwierdzi, że ta ewentualność komunistom, mistrzom w operowaniu tłumami zaszkodzić nie może.

Dochodzimy zatem do wniosku, że zalegalizowanie samorządu miejskiego komunistycznego w Czeladzi, stosowanie zgoła dziwnej tolerancji, jest nie na miejscu, rozzuchwalając czynniki destrukcyjne. Tam gdzie działają otumanione masy, nieświadome obowiązków i zadań obywatelskich pod wpływem, z drugiej strony, świadomych czynników destrukcyjnych z zewnątrz państwa, tam niemoże być stosowaną tolerancja. Jest to eksperyment, który nie skompromituje komunistów, a raczej wzmocni ich działalność. Stacja doświadczalna w Czeladzi zostanie wykorzystaną wyłącznie przez nich.

Zapewne, władze administracyjne, wobec zastosowania przez komunistów nowych metod: podszywania się pod niewinne szyldy („jedność robotnicza"), nie mają prawnych podstaw do przeciwdziałania destrukcyjnej robocie. Zmianę w tym względzie mogłoby wprowadzić uchwalenie ustawy o walce z komunizmem. Projekt tej ustawy zgłosił do Sejmu Związek ludowo - narodowy. Przerywana działalność Sejmu uniemożliwiła uchwalenie ustawy o walce z komunizmem, zaś „komintern" uprawia swą robotę ze wzmożoną intensywnością, w całości wykorzystywując brak tej ustawy.

Doświadczenie z Czeladzią może choć ten pożytek przyniesie, że odpowiednia ustawa wejdzie w życie i położy kres ulegalizowanej obecnie w samorządach robocie komunistycznej.

S. A.

Ukrainizowanie Małopolski Wschodniej.

POUFNE I USTNE ZARZĄDZENIE. — WBREW PRZEPISOM I ZWYCZAJOM. — PRAKTYKI SZKOLNE NA PROWINCJI. — UKRAIŃCY W MIEJSCE POLAKÓW.

Ze Lwowa nadchodzą alarmujące wiadomości o posunięciach władz szkolnych, które jaskrawo dowodzą intencyj rządzącej sanacji.

Oto dyrektorowie wszystkich gimnazjów polskich we Lwowie, z wyjątkiem trzech gimnazjów klasycznych, **otrzymali od wizytatorów Kuratorjum szkolnego lwowskiego ustne i poufne zarządzenie, aby wprowadzali natychmiast w klasie pierwszej w swoich zakładach język ruski, jako przedmiot obowiązkowy.**

Wiadomość o tem, napozór nieprawdopodobnem zarządzeniu wywołała silny odruch w opinji. **Podcina ono bowiem zasadniczo dotychczasowy charakter szkolnictwa średniego i stanowi zamach na polskość gimnazjów lwowskich.**

Przedewszystkiem jest zupełnie sprzeczne z duchem ustawy językowej wprowadzenie języka ruskiego do gimnazjów polskich. Pozatem **forma ustnego polecenia sprzeciwia się przepisom i zwyczajom obowiązującym.** Według ustawy można ostatecznie połączyć gimnazjum polskie i gimnazjum ruskie w jeden zakład utrakwistyczny, nigdy jednak **nie może być mowy o wprowadzenie języka ruskiego w gimnazjum polskiem.**

Zarządzenie to, jak się okazuje, obejmuje nietylko Lwów, ale i prowincję, jak dowodzi przykład Halicza. Dotąd w szkołach w Haliczu językiem wykładowym był wyłącznie język polski. W czasie plebiscytu szkolnego pewna ilość Rusinów zgłosiła deklarację za językiem ruskim. Kuratorjum lwowskie nie widziało w tych deklaracjach podstawy prawnej do wprowadzenia języka ruskiego. Na rekurs niektórych Rusinów na wiosnę br. orzekło Ministerstwo W. R. i O. P. zutrakwizowanie (!) szkoły.

W odpowiedzi ludność postawiła wniosek o zmianę tego orzeczenia i utworzenie szkoły z językiem wykładowym wyłącznie polskim, odpowiadającej godności państwa polskiego.

Na to nie nadeszła odpowiedź. Wobec tego na wiecu w 28 sierpnia br. ludność wyraziła ministrowi Dobruckiemu, jako senatorowi tego okręgu, votum nieufności, i wysłała list do Prezydenta Rzeczypospolitej, stwierdzający, że jedynym pewnym żywiołem etnicznym, którego rozwój lub upadek rozstrzyga o rozwoju i upadku państwa, jest naród polski.

O intencjach sanacji świadczą również zmiany personalne w lwowskiem Kuratorjum szkolnem, skąd usunięto dwuch wizytatorów Polaków: Wąsowicza i Oziemblę, a na ich stanowiskach osadzono wypróbowanych ukraińców: Michała Hrycoka, dyrektora ruskiego gimnazjum w Przemyślu i dra Włodzimierza Lewickiego.

Warto sobie uprzytomnić — pisze „Słowo Polskie" — na jak ogromne wzburzenie naraziłby się którykolwiek wiceprezydent Rady szkolnej w b. Galicji, gdyby się odważył wbrew jednolitej opinji polskiej na tego rodzaju zarządzenie, jak wydane przez rządowe czynniki państwa polskiego.

Społeczeństwo polskie w Małopolsce Wschodniej, widząc powyższe eksperymenty sanacyjne, godzące w polskość kraju i szkodliwe dla państwa, mobilizuje się do walki z tendencjami sanacji, która dorwawszy się do rządów z dziwnym pośpiechem dąży do zatarcia narodowego charakteru państwa.

Uprowadzenie „Miss Columbji".

Opowieść o człowieku który ukradł własny samolot.

DWUZNACZNA POSTAĆ LEWINA. — EKSCENTRYCZNE PRZYGODY W PARYŻU. BEZ DYPLOMU LOTNIKA W PRZESTWORZACH. — NIEOGRANICZONE MOŻLIWOŚCI PRZEBIEGŁEGO IMPRESARJA. — BIEDNY DROUHIN.

(Korespondencja własna „Kurjera Zachodniego").

Paryż, we wrześniu 1927 r.

Nie moja to wina, że tytuł wydaje się być inspirowany przygodami Conan Doylecowskich bohaterów. I życie miewa czasem fantazje literackie. W lepszym lub gorszym stylu estetycznym, a przedewszystkiem etycznym.

Na Lewina boczyła się Europa od chwili wyruszenia jego z Ameryki na „Miss Columbji". Lot poprzez Atlantyk otoczony jest dziś jeszcze **aureolą romantycznego heroizmu**, z którym nie licuje najsprytniejsze bodaj, ale wątpliwej moralności geszeftciarstwo. Nadomiar złego, ciągle przebąkiwano o jego **poważnych nieporozumieniach(?) z amerykańskiemi władzami sądowemi** i bardzo niepochlebnie interpretowano poróżnienie się z dzielnym, lecz **zbyt łatwowiernym** towarzyszem podróży pilotem Chamberlinem. To też parę tylko pism tutejszych brało go w obronę. Zwłaszcza, gdy kilkakrotnie przyłapano Lewina na **gorącym uczynku rażąco nielojalnego postępowania w stosunku do zaangażowanego przezeń lotnika - francuskiego, Drouhina.** Coprawda, prasa paryska ma mu wiele do zawdzięczenia, gdyż tematów do sensacyjnych artykułów dostarczył on zachowaniem się swojem co dnia niemal. **Pojedynki uliczne na pięści,** ekscentryczne występy w podrzędnych szulerniach, **przypadkowe(?!) uszkodzenia mechanizmu „Miss Columbji"** i t. d. słowem niewyczerpana wprost kopalnia i to w martwym sezonie letnim, częstych wzmianek reporterskich o pikantnym posmaku skandalu. Nieszczęsny Drouhin, żyjący marzeniami o laurach zdobywcy raidu powietrznego Paryż - New York **coraz bardziej tracił na humorze, śnie i apetycie.** Nie cieszyło go nawet przyjście na świat przed paru tygodniami pierwszego dziecka, wyprowadził się z domu, by pilniej stróżować aparatu, a wciąż z paniczną obawą myślał o tem, jakiego figla mu Lewin, wbrew całej jego czujności, wypłata.

Nikt jednak nie przypuszczał, bo przypuszczać wcale nie mógł, że stanie się to, co właśnie się stało. **Że Lewin pokryjomu uwiedzie „Miss Columbję".** Że ukradnie swój własny samolot. Ciągłe zwlekanie z wyruszeniem w powrotną drogę do Ameryki nasuwało poważne wątpliwości o jego odwadze osobistej. Decydującą zaś była w całej sprawie ta okoliczność, że wszyscy byli święcie przekonani i mieli ku temu słuszne racje, iż **o pilotowaniu nie posiada on najmniejszego pojęcia.** Aparat jego wprawdzie odznaczał się niesłychanie prostą konstrukcją, ale kierowanie idealnym chociażby aeroplanem wymaga elementarnych wiadomości teoretycznych, a głównie — minimalnego doświadczenia praktycznego. Okazało się wszakże, że Lewinowi najzupełniej wystarczyło siadowanie w kabinie początkowo z Chamberlinem, a później z Drouhinem i uważne przyglądanie się ich technicznym manipulacjom w czasie lotu. **Dyplomu pilota, bezwzględnie obowiązującego każdego awjatora w myśl międzynarodowych przepisów o komunikacji powietrznej, oczywiście nie posiadał on.** Aparat, na skutek różnych, niepożądanych wizyt tajemniczych, strzeżony był dniem i nocą przez policję, niezbyt przychylnie względem Amerykanina usposobioną. Umowa z Drouhinem nie pozwalała mu dowolnie rozporządzać „Miss Columbją" i udawać się na samotne z nią przejażdżki. Zresztą, śledzono każdy jego krok — **niedowierzali mu przyjaciele Drouhina,** zarabiali na nim wszyscy reporterzy. Od jaknajściślejszego więc zakonspirowania planu zależało powodzenie ucieczki. Dlatego też jego własna żona, i zaufany pełnomocnik mieli tak szczerze zdziwione miny. **Ulotnienie się było niespodzianką nawet dla nich.**

Lewin, przybywszy do Bourget, wszedł do kabiny pod pretekstem sprawdzenia niektórych części mechanizmu, zatrzasnął drzwiczki i puścił motor w ruch. Aparat począł sunąć po lotnisku, wzniósł się i poszybował w kierunku północno - zachodnim. W pierwszej chwili przypuszczano, że stało się to wbrew woli Lewina i **jeden z aeroplanów pośpieszył mu z pomocą.** Później dopiero urządzono pościg za zbiegiem. Spóźniony. Po upływie paru godzin „Miss Columbja" lądowała w Croydon pod Londynem ze szwankiem, ale lekkim. Ku radości nietylko Lewina, ale i kapitana Hinchliffe'a, któremu mają być powierzone dalsze losy tego awanturniczego samolotu. O ile nie sprawdzi się pogłoska o sprzedaży aparatu firmie „Armstrong, Wieckers et Co", mającej zamiar posłużyć się nim jako wzorem dla nowego typu samolotów angielskich. O ile nie kupi go miss Boll, **miljonerka amerykańska, pragnąca być pierwszą kobietą, która przeleci poprzez Atlantyk z Europy do Stanów Zjednoczonych** i która wierzy tylko w doskonałość motoru „Miss Columbji". O ile Lewin nie poróżni się jutro z kapitanem Hincheffem. O ile nie dowiemy się o nowej kradzieży samolotu przez jego właściciela. O ile... by móc wyliczyć wszystkie ewentualności, należy mieć przebiegły zmysł inwencyjny Lewina. Kapituluję!

A biedny Drouhin? otrzymał 100.000 franków tytułem odszkodowania a stracił poważne szanse na zdobycie dolarowej fortuny, wielkiej sławy i różnych innych uśmiechów losu.

Z. Kl.

Jak donosiły depesze Lewin **zerwał umowę z lotnikiem Hinchleffem** i szuka nowego pilota (Przyp. Red.)

Krzycząca tajemnica.

INTERWENCJA GENERAŁÓW.

„Berliner Tagblatt" podaje w depeszach z Warszawy informację, jakoby grono generałów miało zamiar wystąpić z przedstawieniem do p. ministra spraw wojskowych w sprawie zaginięcia gen. Zagórskiego. Skąd pismo berlińskie czerpie tę pogłoskę, bliżej nie podaje.

DAJMY POLSCE
silną flotę powietrzną!

Z przeszłości średniowiecznego Olkusza.

Podłoże pod powstanie miast istniało już w wieku XII. Lokacje miast na prawie niemieckiem są dalszym rozwojem rodzimnego rozwoju naszych miast przed kolonizacją; są one przyspieszeniem tempa procesu twórczego, lecz nie mogą uchodzić za przeskok rewolucyjny.

Związkiem miast był żywioł lokalny. Były ośrodki, które pozwalały skupiać większe zbiorowisko ludzi, powiązanych wspólnemi interesami. Temi środowiskami były: 1) grody, 2) klasztory i stolice biskupie, 3) miejsca skrzyżowań ważniejszych dróg handlowych i 4) dawne wsie znajdujące się w specjalnych warunkach, np. leżące na pograniczu dwu odmiennych terytorjów, czy posiadające w swej okolicy pewne skarby mineralne których eksploatowaniem zajmowała się ludność miejscowa, początkowo indywidualnie, każda jednostka na własną rękę, następnie w miarę rozrostu potrzeb, którym ona podołać nie mogła, następowały związki podyktowane wspólnym interesem tych jednostek.

Tak też, drogą ewolucji stopniowej powstało miasto królewskie Olkusz. Znajdujące się w jego okolicach bogate pokłady rudy ołowianej dały podnietę do większego skupienia ludności już w XII w., zajmującej się wydobywaniem rudy, lecz jeszcze w bardzo minimalnej ilości.

W źródłach XII w. nie spotykamy samej nazwy Olkusza; wiemy jedynie, że istniały kopalnie w tej okolicy. Pierwszą historyczną wzmiankę o Olkuszu znajdujemy dosyć późno, bo w połowie XIII wieku, w dokumencie nadawczym Bolesława Wstydliwego z r. 1257, wystawionym dla klasztoru Klarysek w Zawichoście. Bolesław Wstydliwy, fundując ten klasztor, przeznacza 2 grzywny w złocie zakonnicom, które — to grzywny mają być wybierane corocznie z dochodów kopalń olkuskich (in plumbo in Ilkusch); w pięć lat później przenosząc zakon z Zawichostu do Skały nad Prądnikiem potwierdza to nadanie.

Tak w dokumencie z roku 1257, jak i z roku 1262 nie mamy wskazówki, czy w tym czasie Olkusz był miastem, wsią lub osadą. Przy innych nazwach miejscowości wyliczonych w wymienionych dokumentach mamy dodane słowo: „villa“ lub „oppidum“, co znaczyłoby niejaką wskazówkę, że Olkusz nie był ani jednem ani drugiem: był osadą. Lecz taka interpretacja nie jest pewnikiem.

Nie wiemy zatem, kiedy Olkusz otrzymał przywilej miejski. Wszelkie przywileje, przechowywane przez mieszczan olkuskich, a tyczące ich miasta, spłonęły w czasie pożaru miasta, który miał miejsce między rokiem 1380 a 1386. Ścisłej daty pożaru ustalić się nie da.

Gdybyśmy hipotezę powyższą, że Olkusz w roku 1262 był jeszcze osadą, przyjęli, możemy określić granicę wyższą i niższą daty podniesienia Olkusza do godności miasta. W roku 1299 kasztelan Wierzbięta nadaje przywilej lokacyjny pewnemu obywatelowi Olkusza, imieniem Henrykowi, na osadzenie koło niestami miejscowości zwanej Zimnodół. Słowo „civis“ dodane przy imieniu Henryka jest dowodem, że Olkusz posiadał już w tym czasie przywilej miejski; „civis“ używano jedynie na oznaczenie mieszczanina. Przyjmując więc, że w r. 1262 Olkusz był jeszcze osadą, możemy stwierdzić, iż między rokiem 1262 a 1299 osada ta otrzymała prawo miejskie.

W XIV w. kopalnie olkuskie wzmagają swą wydajność dzięki opiece Władysława Łokietka, a zwłaszcza Kazimierza Wielkiego. Do rozwoju kopalń przyczynia się także wzrost napływu wykwalifikowanych sił górniczych, przybywających z Niemiec, Czech i Węgier. Kazimierz W. zwrócił pilną uwagę na kopalnie olkuskie, tem pilniejszą, że produkcja ołowiu w Sławkowie i Bytomiu zaczęła się zmniejszać. Opasał miasto murami, postawił wieże, założył kościół pod wezwaniem św. Andrzeja i zbudował klasztor i pomieszczenia na 12 braci zakonu św. Augustyna.

Podczas wojny w roku 1345 król Jan czeski odparty od Krakowa, cofając się sam z małym oddziałem wojska ku Czechom, wysłał resztę, podzieloną na dwa silne oddziały, na Olkusz i Lelów. Chciał zadać cios Olkuszowi niszcząc jego kopalnie i urządzenia. Lecz plan chybił. Obydwa oddziały zostały pobite przez wojska polskie: pierwszy pod wsią Pogonią, drugi blisko wsi Białej. Żaden z tych oddziałów nie dotarł do miejsca przeznaczenia.

W drugiej połowie XIV w. należy Olkusz do miast większych w Małopolsce. Kazimierz Wielki tworząc w r. 1365 sąd najwyższy prawa magdeburskiego „złożony z wójta, którego sam król miał obierać i siedmiu ławników z miast niektórych i wsi Krakowowi przyległych z pomiędzy mieszczan, sołtysów i wójtów, „mężów w prawie średzkiem biegłych“, — nadaje prawo i Olkuszowi obsyłania tego sądu swymi wybranymi. Od wyroku tego sądu była apelacja do sądu komisarzy królewskich, wybieranych przez apelujących, po uzyskaniu uprzednio zgody królewskiej, złożony z przedstawicieli sześciu miast po dwuch z każdego. Temi miastami były: Kraków, Sandomierz, Bochnia, Wieliczka, Olkusz i Kazimierz. Od wyroku sądu komisarzy królewskich odwołania już nie było.

Organizacja produkcji ołowiu w wieku XIV i XV opiera się na szeregu drobnych przedsiębiorstw, połączonych wspólnemi interesami. Większa lub mniejsza ilość tych drobnych producentów, kupiących się około jednej góry była związana wspólną sprawą utrzymania góry w należytym stanie, wyciąganiem rudy na powierzchnię, odwadnianiem kopalni itd. To techniczno - gospodarcze konieczności były przyczyną tworzenia przez producentów związków o charakterze współdzielni wytwórczych. Związki te nazywały się gwarectwami, a członkowie ich — gwarkami. Gwarkowie znajdują odpowiednik w rzemieślnikach miejskich. Pracowali oni sami, lecz posiłkowali się także najemnikami, którzy dzielili się na dwie kategorje: górników i robotników (montanistae, laboratores). Stosunek gwarków do właścicieli posiadłości, u których znajdowały się kopalnie, określały nie indywidualne kontrakty, lecz ogólne przywileje. Pierwszą zasadniczą ustawą normującą przemysł górniczy był przywilej z r. 1374, wydany przez królową Elżbietę, która sprawowała podówczas rządy w Polsce w zastępstwie nieobecnego króla Ludwika.

Do r. 1374 nie było żadnej ustawy, któraby określała stosunek między producentami a właścicielami ziemi i dawała pełną gwarancję rozwoju gospodarczego przez jasne orzeczenie jakie ciężary, a jakie swobody przysługują gwarkom. Przywilej ten zapewniał, że „wszyscy mieszkańce albo ludzie z jakichkolwiek części świata przybywający, mieć będą miłę ziemi w rozległości miasta, wolność szukania, dobywania i topienia kruszczów własnym kosztem na lat 6“. Trudności transportowe były przyczyną, że z dobywaniem rudy łączyło się przetapianie jej na miejscu, o czem mówi tenże przywilej.

Ciężary gwarków określono na jedenastą część przetopionego metalu, nazwaną olborą. Olbora była składana przez gwarków żupurkowi królewskiemu; szła na skarb królewski. Gwarkowie mieli zapewnioną zupełną swobodę rozporządzania swym nabytkiem, mogli go „sprzedawać w kraju lub wywozić za granicę“. Poręczenie to przyczynia się do stworzenia warstwy silnej kupieckiej, która zajmowała się wywozem ołowiu zagranicę i sprzedażą w kraju, szczególnie po roku 1466, po traktacie toruńskim i odzyskaniu ujścia Wisły. Wywóz i sprzedaż podlegał pewnemu opodatkowaniu, zwanemu freyhaller: po jednym denarze od centara ołowiu.

Przywilej z roku 1374 był później rozszerzony przez Władysława Jagiełłę w r. 1426, który stanowi dla gwarków, górników i robotników (cultores, montanistae et laboratores) osobny sąd żupniczy, składający się z żupnika i siedmiu ławników, wybieranych z pośród gwarków i górników. Płaca najemników była akordowa, dopiero później w wieku XVI zamieniono płacę akordową na tygodniową. Istniały nawet osobne przepisy zabraniające pracować najemnikom akordowo.

Odkrywanie kopalni polegało na kopaniu góry, t. j. pionowego szybu oraz rozchodzących się od niego poziomo sztolni. Znaczną przeszkodą w pracy były zalewy wody. Wyciąganie jej odbywało się przy pomocy kubłów i kieratów końskich. W XVI w. wprowadzono dopiero, lecz nie wszędzie, specjalne sztolnie odwadniające.

Produkcja ołowiu stale wzrasta, przyczyniając się do zamożności mieszczan olkuskich. Na początku wieku XVI produkcja roczna ołowiu w kopalniach olkuskich wynosiła 3000 centnarów, w drugiej połowie tego samego wieku wzrasta do 20,000, a w pierwszej połowie XVII wieku osiąga swe maximum 30,000 centnarów. Tak samo miała się rzecz ze srebrem: w początkach XVI w. z 230 grzywien wzrasta produkcja do 1 i pół tys., w drugiej połowie tego wieku, a w połowie XVII w. osiąga cyfrę 6,000 grzywien.

Tak więc stopniowo odbywał się rozwój kopalń olkuskich.

Zamożni mieszczanie olkuscy posyłają w XV w. swych synów do Akademji krakowskiej, a niejeden z tych wypływa później na szerszą widownię. Do takich należy Marcin zwany z Olkusza, doktór medycyny, astronomji i filozofji, wykładający początkowo w Krakowie (Computum Chirometralem *), później powołany przez Macieja Korwina, króla Węgier, do Budy, był jego lekarzem i nadwornym astrologiem; przyjaciel Regiomontana, pomagał mu w ułożeniu tablic „directionum planetarum“. Przedstawił projekt poprawy kalendarza.

W XV wieku, wieku najbardziej rozwydrzonego żołdactwa, rozbójnictwa, nie był wolny Olkusz od napadów pobliskich zbójników śląskich a i od własnych. Napadał często na kupców olkuskich, słynny z rozbojów burgrabia będziński Mikołaj Siestrzeniec. W roku 1455 niezapłaceni żołnierze najemni, przeważnie pochodzący z Moraw, napadają na Olkusz, rabują miasto i uprowadzają 80 koni, które używano przy kieratach odprowadzających wodę z kopalń.

W wieku XV miasto posiadało wsie Witoradów i Szczuradę, oprócz tego wokół porozrzucane źreby miejskie dochodzące kilku łanów. Łącznie do miasta należało przeszło 30 łanów ziemi uprawnej.

W miarę rozwoju przemysłu ołowianianego rosły także i wymagania określenia ustawami gospodarki w kopalniach i stosunków prawnych między skarbem królewskim, przedsiębiorcami i najemnikami. Ustawę taką regulującą życie gospodarcze w kopalniach olkuskich wydano w roku 1505. Nosi ona nazwę: „Statuta montana Ilcussiensis“.

W XVI wieku następuje przełom w organizacji produkcji, spowodowany istnieniem wyodrębnionej i zróżniczkowanej warstwy najemników. Gwarectwa średniowieczne zostają zastąpione gwarectwami kapitalistycznemi, które wkładając większe sumy w przedsiębiorstwo, a rozporządzając dużym zastępem wykwalifikowanych robotników, przyczyniły się do większej intensywności produkcji. Jednak gwarkowie, drobni producenci pozostali nadal; spotykamy ich jeszcze w XVIII wieku.

Na zakończenie pozwolę sobie powiedzieć parę słów o samej nazwie Olkusza. W dokumentach średniowiecznych a nawet i w późniejszych, bo do połowy XVI wieku, nie spotykamy nazwy nowożytnej Olkusza, lecz wszędzie Ilkusz (Lhcus, Hilcus, Ilcus, Ilgus — te ostatnie są oczywiście błędami pisarzy średniowiecznych). Nazwa Olkusz pojawia się dopiero w XVI w. i to wyrasta nagle. W jaki sposób przyszło do zmiany tak nagłej nie wiadomo. Jeśli chodzi o jej wytłumaczenie, to sądzę, że pochodzenie jej jest czysto polskie, mimo dość utartego mniemania rozpowszechnionego w Zagłębiu, że Olkusz to nazwa fenicka.

Zbytecznem dowodzić fałszywości tego mniemania; jest to nieprawdopodobne. Mamy w języku polskim rzeczownik ilkość, który oznacza ilość, mnogość; wziąwszy zaś pod uwagę dialektyczne odrębności językowe, paleografją łacińską, i fizjograficzną stronę okolic, piaski, co mogło się rzucać najbardziej w oczy mieszkańcom pierwszych wieków chrześcijaństwa, czy może okresu jeszcze wcześniejszego ilkość piasku, a może ilkość ołowiu dało nazwę tej okolicy, a później miastu.

Nie upieram się przy tej hipotezie, lecz że Ilkusz jest słowem pochodzenia polskiego, tego zbić nie można. Istnieją bowiem w polskim języku wyrazy ił i kusz w różnych odmianach i o różnych znaczeniach, które połączone ze sobą mogły dać nazwę Ilkusz, oznaczającą pewne właściwości danej okolicy.

Lucjan Krawiec.

*) Computus Chirometralis była to nauka o sposobie oznaczania na ręce i przegubach różnicy czasu zdziałanej przez bieg słońca i księżyca. Używanie jej przy obliczaniu cyklu słonecznego, liczby niedzielnej, świąt ruchomych, iłów i calend.

Liga zwierząt.

Chcąc zbudzić w sobie etykę, sumienie,
Zwołał świat zwierząt walne zgromadzenie.
Zbiegli się bratnio wszyscy mięsożerni:
Starzy i młodzi, — i tradycji wierni, —
Wszyscy ciekawi narad i uchwały,
Jaka ma zapaść i objąć ród cały.
Więc dotąd cicha, lesista polana.
Na miejsce wiecu i narad obrana. —
Zawrzała ruchem gestów i okrzyków, —
Uniesień, wniosków, przemian, pytajników.
Chaos się wzmaga, krzyżują się spory,
Bo każdy z członków do niezgody skory.
Ale na ścięty, stary pień olszyny,
Wszedł trybun zgrai, przewodnik zwierzyny—
Lew —
I ściągnął brew.
Mruknął, —
O pień stuknął. —
Wstrząsnął grzywy włos
I zabrał głos:
— Panowie! bracia! szlachetne zwierzęta!..
Co uchwalimy, to będzie rzecz święta:
Musimy wreszcie zmienić bytowanie,
Wśród ludzi zyskać cześć, uszanowanie...
Dotychczas słyszym klątwy, złe języki,
Nagonki, skargi, polowania, wnyki!
To plaga bracia, przecież nam przymierze.—
Przed nim nie ujdzie, nawet skromne
zwierzę...
Ale jest rada i ją trzeba streścić
W czynie chwalebnym i światu obwieścić:
Że rada zwierząt, chcąc uniknąć zguby,
Być wzorem cnoty, etyki, nauki,
I być przedmiotem podziwu i chluby,
Uchwala zniszczyć kielce i pazury
I przybrać na się pokutnicze skóry...
Omijać zdala zaczepne napady
Kur, gęsi, kaczek, cielaków gromady...
Mości panowie, hjeny i borsuki!... —
Skończył lew mowę, strudzon bardzo wielce.
Miś, wilk i inni jęli ostrzyć kielce.
— Cudowna rada!...—rzekł dzik gruboskóry.
— Wspaniała, mądra!..—odchrząknęły knury.
— Dziś—albo nigdy,—wypłyniem do góry!...
Niech żyje Liga, kielce i... pazury!!... —
— Precz!—krzyknął zając.—Miłość wy, królu!
Udziel mi głosu, bo umieram z bólu:
Ten gbur,
Knur, —
Co tak salwował zęby i pazury, —
Dziś, kiedy dążył do świni w konkury,
Napadł znienacka na zajączka w życie,
I chciał zadławić to maleństwo skrycie... —
Umilkł, wąsami ruszył ze wzruszenia...
— Nieprawda!... — odparł dzik, pełen
wzburzenia:—
Zając mi pierwszy skrzyżował zamiary. —
A więc zasłużył na karę tej miary!... —
— Tak jest — przytaknął Miś złowrogi,
bury.—
Kto w drogę wchodzi, temu—kły, pazury!!..—
— To ci mecenas! — zawył wilczur chudy.
— Co za Salomon!...—piszczał lisek rudy.—
Taka maleńka, marna zajęczyna,
Ferment niezgody między nami wszczyna..—
— Zbójcy zuchwali! — podjęła głos hjena,
Co ją zgorszyła ta niesforna scena. —
Dziś byłam świadkiem, jak lis dławił gąski,—
A wilk rozrywał owieczkę na kąski!...
I cóż jest z tego, że lis z wilkiem tyje,
Gdy z biednych gąsek ani jedna żyje?!...
Tacy nie mogą być członkami Ligi,
Co za zdobyczą gonią na wyścigi, —
A nam przynoszą ujmę i... szakalstwo, —
Przez swoje niecne, zwierzęce
zuchwalstwo!!... —
— Milczeć, ty, hjeno! Dzisiaj byłem
świadkiem,
Jak pożerałaś padlinę ukradkiem! —
To jest bestjalstwo, — monarcho nasz
wielki, —
Żeby krew z trupa żłopać do kropelki!... —
— Dosyć!—lew ryknął, aż jękło po lesie.—
Każdy, kto winny, ten karę poniesie!..
Niema wyborów, ani też wyboru:
Od dziś zabraniam przekraczać próg boru:
Nie tykać gęsi, kaczek i baranów:
Żywić się mięsem jagód i bananów!...
Kto zaś niniejszą uchwałę przekroczy,
Tego miecz prawa w bezdeń śmierci
stoczy!!..
Więc przysięgamy!—ryknął trybun, lew.
Na nasze dziatki i na własną krew, —
Uczciwie odtąd życie wieść,
Grzyby, banany tylko jeść...
Wzorem przykładu wszystkim być,
W pokoju świętym zgodnie żyć!!....
. . . .
Już spłynął letniej nocy mrok,
Gdy po uchwale, twórca lew,
Usłyszał z łąki owczy zew,
Co na się ściągła wilka gniew..
Więc ruszył w pomoc lew co skok, —
Lecz tuż za lasem, coś o krok, -
Stanęło ciele
I tak nieśmiele, —
Że lwa porwała z głodu febra
I zjadł cielaka co do żebra...
. . . .
Spełnił się Ligi marzeń szczyt
Na łące ucichł ofiar zgrzyt...
Lew z wilkiem marzą, — każdy syt!...
. . . .
I tam, gdzie kiedyś wiecowała Liga
Z idei ziarna rośnie tylko figa...

Mieczysław Fiołko.

ZYGZAKIEM.

Kij i pióro.

W Warszawie dokonano bestjalskiego napadu na dziennikarza, p. Mostowicza.

Gdy wolność słowa w ustawy zamykasz,
Gdy z praw przepięknych kraj twój w świecie słynie,
Wśród mroków nocy skromny człek, dziennikarz
Piórem wojuje, a od kija ginie.

Oczy krwią zaszły i każda kość chrzęści,
Gwiżdżą w powietrzu bestjalskie kije:
Czasem przez chwilę jest zwycięstwo pięści,
A przecież słowa, myśli nie zabije.

Kiedyś zaświeci znowu prawa słońce
I czas porywań i katowań minie,
Wiadomo bowiem, że kij ma dwa końce:
Kto kijem wojuje, ten od kija ginie.

(ć).

WESOŁE I SMUTNE.

Rubikon w Sosnowcu.

Przekroczył Cezar Rubikon i z tego powodu stał się sławny, przeszedł do historji i byle sztubak wie, co to jest Rubikon i jaką rolę odegrał Cezar.

— Wielka rzecz Rubikon — myślał p. Pechowski, śpiesząc się z biura, mieszczącego się gdzieś na ul. Sienkiewicza, do domu na obiad przy ulicy, powiedzmy, Aleja. — Taką rzeczkę, jak Rubikon każdy przekroczyć potrafi i to do tego z przyjemnością. Ale niechby tak Cezar spróbował przejść przejazd katowicki, kiedyby się śpieszył na obiad, toby dopiero zobaczył, jak to trudno.

W tej chwili musiał się Pechowski zatrzymać w wąskiem przejściu tuż przy przejeździe, bo właśnie nadjeżdżał pociąg osobowy z Kazimierza. Pociąg sunął wolniutko, koła skrzypiały, a z okien wychylały się głowy pasażerów. Ponieważ zaś linja na dworcu była zajęta, więc pociąg zatrzymał się na małe pół godziny, co wywołało nieopisaną radość wśród tłumu, który się zebrał przy tak zwanem szlabanie w oczekiwaniu na możność przejścia przez przejazd.

Po półgodzinnym postoju pociąg drgnął i ruszył dalej, mimo ostrzegawczych i rozpaczliwych krzyków dróżnika, iż za sekundę na następnej linji przejedzie pociąg do Katowic. Lecz człowiek jest tylko człowiekiem i zawsze mu się gdzieś śpieszy, zamiast z wdzięcznością dla kolei stanąć i odpocząć po trudach doczesnego żywota.

Słuszna też kara spotkała śpieszący się tłumek, bo oto z boku w odległości zaledwie pięciu kroków sapał olbrzymi parowóz, ciągnąc za sobą sznur solidnie zbudowanych pulmanów. W tem właśnie miejscu budowany jest tunel i pociąg jedzie stępa, jakby na połamanym moście nad Prutem, gdzie niedawno była powódź okropna. Tłum się gapi na pociąg i czyta z zainteresowaniem złote napisy na wagonach sypialnych. Pociąg, coraz bardziej przyśpieszając biegu, pojechał do Katowic, lecz nie znaczy to bynajmniej, by już można było ostatecznie przekroczyć sosnowiecki Rubikon, bo właśnie na następnej linji odbywa się normalne manewrowanie parowozu.

Manewrowanie to jest niezwykle interesującą zabawką. Parowóz pędzi przed siebie naoślep z trzaskiem i gwizdaniem, potem się nagle wraca już wolniej, potem znów naprzód, potem znowu z powrotem, zupełnie, jakby miał kręćka. Wreszcie zmęczony staje na przejściu i to jest właśnie moment najmilszy dla całego tłumu, oczekującego na opróżnienie przejścia. Parowóz stoi, a publiczność przy parowozie. Wysoko nad głowami tego sympatycznego zbiegowiska widać poważną i filozoficznie zapatrzoną w dal nieznaną postać maszynisty, opartego o drzwiczki parowozu i puszczającego niebieskawe dymki z krótkiej fajki. Oczy tłumu wpatrzone są w maszynistę, jak w tęczę. W oczach tych można wyczytać błagalną prośbę i złowrogi błysk wściekłości.

— Panie, gwiźnij pan nareszcie i jedź pan do djabła! żebrzą setki par oczu, wlepione w surową twarz władcy machiny żelaznej. Ale on ani drgnie, i flegmatycznie puszcza dymki z fajki.

Pan Pechowski uczuł, że głód poczyna mu dokuczać coraz bardziej, że w oczach z osłabienia latają mu ciemne płatki i oparł się mocniej na lasce, aby nie upaść.

Sąsiedzi jego, zorjentowawszy się, że parowóz zawziął się i że zanosi się na dłuższy postój, rozpoczęli między sobą rozmowy. Jakaś para zdążyła się już zaręczyć, inny zażywny jegomość przeprowadził bardzo poważną tranzakcję i kupił trzypiętrową kamienicę, a rzezimieszek popełnił pięć kradzieży i rozpoczął bójkę ze swoim wspólnikiem przy podziale łupu.

W tym momencie parowóz powziął nagłą a niespodziewaną decyzję i przeszywszy powietrze ogłuszającym gwizdkiem, poruszył kołami i uczynił tłumowi wolne przejście. Westchnienie niewypowiedzianej ulgi wyrwało się z ust tłumu. Runął naprzód, by jaknajprędzej dostać się do domowych pieleszy i opowiedzieć rodzinie i przyjaciołom o przygodach na t. zw. przejeździe katowickim.

Aliści nowa przeszkoda i to najpoważniejsza. Na ostatnim torze wlókł się wąż czerwonych węglarek. Pociąg ciężki, naładowany węglem śląskim. Ziemia drży pod nim.

W ciągu pierwszych paru minut pan Pechowski liczył wagony: jeden, dwa, trzy, dziesięć, dwadzieścia... Później wskutek osłabienia przestał myśleć i czuć. Do uszu jego dochodziły tylko urywane rozmowy tłumu. Z rozmów tych dowiedział się, że rzezimieszek został aresztowany i odwieziony do więzienia w Będzinie, że zażywny pan sprzedał już z zyskiem kamienicę, kupioną na poprzednim torze, że narzeczona zdradziła swego ukochanego i że w rezultacie młoda para rozchodzi się na zawsze.

Ale panu Pechowskiemu było to już obojętne. Czuł, że wnętrzności przyrosły mu do grzbietu, że głowa pęka mu z bólu, że za gardło go coś ściska, że cierpi okrutnie i że prawdopodobnie za chwilę będzie z nim koniec. Jeszcze napół przytomne źrenice widzą ostatnie błyski zachodzącego słońca i jeszcze myśl jego biegnie do domu, gdzie żona czeka z wystygłym obiadem. Pan Pechowski blednie coraz bardziej, słania się i pada...

Obok leżącego nieszczęśliwca przejechał ostatni wagon towarowy. Przejście było wolne!

Zapóźno! Pan Pechowski nie doczekał tego szczęśliwego momentu. Jego kryształowo czysta dusza przeniosła się do lepszego świata, gdzie niema maszynistów flegmatycznych, pociągów towarowych i wogóle ani jednego przejazdu katowickiego.

Czarny.

Swińska afera w Sosnowcu.

TRZODA PRZEZNACZONA DLA SOSNOWCA ZNALAZŁA SIĘ W MYSŁOWICACH.

Magistrat sosnowiecki, jak władze samorządowe innych miast, otrzymał z Ministerstwa rolnictwa **zezwolenie na sprowadzanie z Rumunji co miesiąc transportu trzody w wysokości 250 sztuk**. Akcja ta ma na celu obniżenie, ewentualnie stabilizację cen na rynku miejscowym.

Sprowadzanie trzody Magistrat powierzył odpowiednim firmom.

W dniu 31 ubiegłego miesiąca przez stację graniczną Śniatyń przejechał **transport trzody (112 sztuk) dla Sosnowca.** Jednocześnie weterynarz w Śniatynie nadał depeszę do Sosnowca, iż transport taki przejeżdżał przez granicę.

Upływał czas, a **trzoda do Sosnowca nie przybywała.** Zainteresowały się tem władze miejskie w Sosnowcu i dowiedziały się, że trzoda znajduje się w Mysłowicach, **gdzie została sprzedana z wolnej ręki** bez kontroli Magistratu. Skonstatowano również, że niejaki **Chruścicki z Warszawy,** nadawca transportu z Rumunji, widocznie przesłał depeszę do stacji towarowej w Szczakowie, aby trzodę przesłać nie do Sosnowca, lecz do rzeźni miejskiej w Mysłowicach.

Gdy przedstawiciele Magistratu sosnowieckiego znaleźli się w Mysłowicach, **trzoda była już sprzedana.**

Sprawę ujął w swe ręce Urząd prokuratorski.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

11 NIEDZIELA	Dziś Prota i Jacka W.
	Jutro Imienia N. M. P.
	Wsch. słońca 5 4
	Zach. „ 18 4

Kinoteatry w Sosnowcu.

grają dzisiaj:

Kino „Zagłębie": „Wilki morskie".

Kino „Momus": „Harold ma pecha" i „Grunt nie przejmować się".

— —

REPERTUAR TEATRU W KATOWICACH.

Niedziela 11 bm. — Halka, opera narodowa St. Moniuszki.

Poniedziałek 12 bm. — Sułkowski, tragedja St. Żeromskiego.

Wtorek 13 bm. — Tosca.

Środa 14 bm. — Sułkowski.

Czwartek 15 bm. — Recital fortepianowy Egona Petri.

Czyżby zapowiedź dalszych rugów?

W związku z okólnikiem ministra Składkowskiego w sprawie niedość energicznej akcji władz w kierunku podniesienia sanitarnego i estetycznego poziomu kraju oraz zapowiedzi, że w razie niewykonania zarządzenia do dn. 1 października r. b. będzie to uważane za brak energji, niezaradność i niedbalstwo ze strony podwładnych urzędów, w następstwie czego będą w całej rozciągłości stosowane artykuły 116 — 62 w stosunku do urzędników tych władz, zapanował w urzędach formalny popłoch, każdy bowiem zdaje sobie sprawę, iż w naszych warunkach można przeprowadzać jedynie doraźne zarządzenia, a o radykalnem gruntownem przeobrażeniu dotychczasowych stosunków nie może być mowy, to też okólnik wywołał duże zaniepokojenie, gdyż uważany jest za zapowiedź nowych rugów.

Jakie formy przybierze wspomniana zapowiedź, wkrótce się przekonamy.

Wznowienie prac N. O. K. w Będzinie.

Narodowa Organizacja Kobiet w Będzinie po przerwie letniej rozpoczęła już swą działalność. Pierwsze miesięczne zebranie członkiń odbędzie się w niedzielę dnia 18 bm.

Prowadzone przez N. O. K. przedszkole dla dzieci od lat 4 do 7 będzie nadal czynne w dotychczasowym lokalu przy ul. Kościuszki 20, pod kierunkiem dyplomowanej freblanki. Również w krótkim czasie zostanie uruchomiona szwalnia dla dziewcząt, w której, oprócz nauki kroju, szycia i haftu, zostanie wprowadzony dział trykotarstwa.

Zapisy do przedszkola i do szwalni przyjmuje p. Żywocińska w sklepie p. J. Misiórskiego przy ul. Kołłątaja w Będzinie.

Z L. O. P. P. w Będzinie.

Komitet Tygodnia lotniczego w Będzinie prosi za naszem pośrednictwem, ażeby każdy obywatel, wychodzący dziś na ulicę, miał przyczepiony znaczek członkowski L. O. P. P., Komitet bowiem postanowił wszystkich jeszcze nieczłonków Ligi wciągnąć na listę członków Ligi. Jednocześnie prosi wszystkie instytucje i osoby, które otrzymały wezwanie od Komitetu o składanie ofiar, aby zechciały ofiary te nadsyłać do skarbnika.

Otwarcie kina P. M. S. w Grodźcu.

Dziś w niedzielę odbędzie się otwarcie sezonu w kinie P. M. S. w Grodźcu wyświetleniem filmu nader zajmującej treści. Dochód z tego przedstawienia przeznaczony jest wyłącznie na cele L. O. P. P. Początek pierwszego seansu o godzinie 4 popołudniu, drugiego o godzinie 7 wieczorem. Ceny miejsc zwykłe.

Sekcja kinematograficzna P. M. S. za naszem pośrednictwem zawiadamia ludność Grodźca, iż rozpoczynając sezon przedstawień, z których dochód przeznaczony jest wyłącznie na oświatę i zakup pomocy szkolnych dla szkół powszechnych, ma nadzieję, że ludność miejscowa poprze jej zamierzenia przez tłumne uczęszczanie do kina ze swej zaś strony zapewnia amatorom sztuki kinematograficznej odpowiedni dobór obrazów.

Kurs kierowników wychowania fizycznego.

15 października b. r. zostaję utworzony w Poznaniu specjalny 4-ro miesięczny kurs kierowników wychowania fizycznego dla wyższych funkcjonarjuszów i starszych przewodników P. P.. Od kandydatów wymagane są: wiek nieprzekraczający 30 lat, ogólny dobry stan zdrowia, przeszłość sportowa. Reflektanci zostaną poddani próbie prawości fizycznej w Centralnej szkole gimnastyki i sportów w Poznaniu i muszą osiągnąć minimalne wyniki: przy skoku wzwyż 1 m. 20 cm., bieg 800 m. w 2 m. 30 sek., 100 m. — 15 sek., skok wdal — 4 m., rzut granatem oburącz — 50 m. Przy okazaniu wyjątkowych zdolności mogą być przyjęci na kurs kandydaci i powyżej lat 30, nieprzekraczający jednak 35 roku życia.

Rada miejska w Sosnowcu.

Z powodu unieważnienia uchwał Rady miejskiej, powziętych na 52 posiedzeniu w dniu 23 lipca rb. przez województwo ze względu na brak quorum — odbędzie się 53 posiedzenie Rady m. Sosnowca dnia 15 bm. (we czwartek) o godz. 7 wieczorem w sali Rady przy ul. Warszawskiej 6, z następującym porządkiem obrad: uchwalenie w trzeciem czytaniu statutu o poborze składek na pokrycie kosztów leczenia biednych mieszkańców miasta; uchwalenie w trzeciem czytaniu statutu o komunalnym podatku inwestycyjnym; sprawa zmiany w statucie opłat drogowych, uchwalonych przez Radę miejską w dniu 25 marca 1927 r.; w sprawie podwyższenia dodatku komunalnego do podatku od nieruchomości; w sprawie zaliczenia p. Sojdzie, b. urzędnikowi Magistratu dodatkowo do emerytury czasu służby, spędzonej na stanowisku wójta i pisarza gminy Unewel; w sprawie zaliczenia przeniesionemu w stan spoczynku kasjerowi miejskiemu K. Bentkowskiemu do wymiaru emerytury czasu służby, spędzonej w instytucjach państwowych i komunalnych; w sprawie umowy, zawartej ze „Spółką akcyjną tramwaje elektryczne w Zagłębiu Dąbrowskiem" co do korzystania z ulic i placów miejskich; wybór 2 członków komisji apelacyjnej do rozpatrywania odwołań od wymiaru miejskiego podatku od niezabudowanych placów.

— —

Rozpoczęcie roku harcerskiego.

Hufiec dąbrowski Z. H. P. rozpoczął przed kilku dniami uroczyście nowy rok pracy harcerskiej. Rano zgromadzili się harcerze na próby sprawności i na stopnie harcerskie. Próby te miały wykazać, jak daleko posunięto się naprzód i jak dużo zdobyto wiadomości oraz wyrobienia harcerskiego.

O godz. 8 rano wyruszyły drużyny do kościoła na mszę św., aby w imię Boże stanąć do pracy. Okolicznościowe kazanie wygłosił ks. Z. Flisowski kapelan hufca. Po nabożeństwie drużyny wróciły do „Ogniska", gdzie odbyło się przyrzeczenie. Karne szeregi harcerskie ustawiły się w czworobok, a pośrodku stanęli ci, którzy za chwilę ślubować mieli służbę Bogu, Ojczyźnie i bliźniemu. Komendant hufca Mrówkojad (St. Piotrowski) złożył dwa palce na sztandarze, który hetmanił wielu szeregom harcerskim, bo od 1911 roku. Wielu z tych, którzy ślubowali w jego obliczu poszli na bój za świętą sprawę, poszli i padli gdzieś na rubieżach, młodem życiem okupując wolność współbraci, padli, bo tak kazał im obowiązek służenia Ojczyźnie.

Po przyrzeczeniu Mrówkojad nowym harcerzom przypiął krzyże, a potem mówił o rocznym dorobku, o powiększeniu się grona instruktorów i wyraził nadzieję, że praca w tym nowym roku wrzeć i kipieć będzie w drużynach, a gdy za rok zejdą się, to chlubić się będą naszemi zdobyczami.

Złot ten był jednocześnie obrazem całorocznej pracy, o której wynikach można się było naocznie przekonać. Młode drużyny, nowozorganizowane, jak 47 z Ostrów i 48 z Zagórza niczem nie ustępowały starym, a może w niejednem je wyprzedziły.

Energja biła od tych ogorzałych postaci, radość życia wyzierała z iskrzących oczu, co napełniało nadzieję, że praca „wrzeć i kipieć będzie".

Długonogi Bóbr.

Komunikat.

Sekcja polska przy Międzynar. Towarzystwie naukowem w Genewie szkół wyższych powołała nowy zarząd, reprezentujący daną sekcję poza granicami kraju. Funkcje podzielono następująco: Karol Mochnacki — prezes, Miecz. Fiołko — sekretarz (ogólny referat), Stefan Poraj-Borowski (gospodarz), Eustachy Mackiewicz — skarbnik.

Pożegnalna zabawa.

Zarząd Akademickiego Koła Zagłębiaków w Warszawie urządza dnia 17 września rb. w sali gimn. państw. im. St. Staszica w Sosnowcu pożegnalną zabawę pt. „Przemiła i godziwa zabawa". Początek o godz. 9 wieczorem. Zaproszenia będą rozesłane już w nadchodzący poniedziałek. Społeczeństwo Zagłębia zawsze dobrze się bawi na zabawach, organizowanych przez akademików, a więc i zapowiedziana impreza cieszyć się będzie prawdopodobnie wielkiem powodzeniem.

Baczność akademicy Warszawianie!

Zarząd Akad. Koła Zagłębian w Warszawie prosi kolegów, członków Koła, o liczne przybycie w poniedziałek dnia 12 bm. do gimn. Staszica o godz. 17. w celu omówienia mającej się odbyć imprezy i podziału pracy.

Zakurzone miasto.

Powtórnie poruszamy sprawę kurzu w Sosnowcu, ze wszystkich bowiem stron proszeni jesteśmy o to, aby nie ustawać w zwracaniu uwagi odpowiednich czynników, które nie liczą się ze zdrowiem ludności. Hygjena, o której się tak mówi w związku z budową kanalizacji właśnie przez tę budowę cofnęła się daleko wstecz. Ulice, przez które przeprowadzono rury kanalizacyjne, zasypane są obecnie piaskiem, wskutek czego powstaje okropny kurz. Wystarczy się przejechać po ulicy 3 Maja od cerkwi do fabryki Dietla, aby zobaczyć olbrzymie tumany kurzu, wydobywającego się z pod kół jeżdżących tam autobusów. Sporo jest takich porujnowanych ulic w Sosnowcu, a nikomu jakoś nie przychodzi na myśl polewać jezdnie. Magistrat natychmiast i z całą energją powinien się wziąć do tego i przestać udawać głuchego wobec słusznych i uzasadnionych utyskiwań publiczności.

Powracamy również raz jeszcze do sprawy tymczasowego przejścia przez przejazd katowicki. Przejście to wygląda na złośliwy żart. Między szyny nasypano miału węglowego, wskutek czego powstaje pył taki, iż w jednym momencie bucik jasne zmieniają kolor na czarny. Kurz na tem przejściu się przechodniom po kostki. Możeby tak Magistrat zainterwenjował u władz kolejowych, iżby nakazały one położyć choć kilka desek na przejściu przez przejazd katowicki. Dziś brniemy w kurzu, jutro spadnie deszcz i będzie błoto po kolana. Czy wzamian za nadzieję posiadania tunelu publiczność musi koniecznie łykać tumany gryzące go kurzu i niszczyć odzienie?

Wielki koncert w Dąbrowie.

Przypominamy, iż dziś, w sali „Ogniska" w Dąbrowie odbędzie się wspaniały koncert z udziałem światowej sławy pianisty prof. A. Michołowskiego oraz p. Ireny Ruszczycówny, która wypowie szereg deklamacyj. Koncert poprzedzi krótka prelekcja oficera pilota z 2 pułku lotniczego w Krakowie.

Dziś dnia 11 września o godzinie 9 i pół rano na placach tenisowych Katowickiego Klubu Tennisowego, przy ulicy Bankowej w Katowicach, odbędą się zawody tenisowe międzyklubowe Katowickiego Klubu tenisowego z Sosnowieckim Klubem tenisowym. 5768-2

Wandalizm.

Policja pociągnęła do odpowiedzialności Urgacz Marję z Sosnowca za niszczenie kwiatów, znajdujących się przy płycie Nieznanego żołnierza nawprost dworca w Sosnowcu.

Kradzież drobiu.

Z komórki Magdaleny Miller, zamieszkałej w Grodźcu nieznani sprawcy w nocy 6 kur i 4 gęsi, ogólnej wartości 80 zł.

Trzymać psy na uwięzi!

(l) Za nietrzymanie psa na uwięzi skazał Sąd pokoju w Sosnowcu na 20 złotych grzywny Salomona Szlamę Langera (Sosnowiec, Warszawska 10).

Nieostrożność.

(l) Antoni Opilski (Zagórze, ul. Kościelna) przyjechał do Sosnowca i nie miał nic lepszego do roboty jak rzucić niedopałek papierosa w pobliżu stacji benzynowej. Ponieważ łatwo mógł w ten sposób spowodować pożar, przeto dyżurujący policjant spisał mu protokuł, a Sąd pokoju w Sosnowcu skazał go za karygodną nieostrożność na 10 złotych grzywny.

Kradną, kradną..

(l) Sąd pokoju w Sosnowcu skazał za kradzież:

Kabla na szkodę P. A. S. T.-y — Jana Rudę, bez stałego miejsca zamieszkania, na 3 miesiące więzienia z zaliczeniem aresztu prewencyjnego;

Bielizny i garderoby wartości 220 złotych na szkodę małżeństwa Wodzisławskich (Sosnowiec, Modrzejowska 5) — służącą Emmę Mazur (Mysłowice, Miarki 4) na 2 miesiące więzienia z zaliczeniem aresztu prewencyjnego.

Garderoby wartości 35 złotych na szkodę Salomei Rytter (Sosnowiec, Ciasna 8) — Genowefę Bujak, bez stałego miejsca zamieszkania na 5 miesięcy więzienia z zaliczeniem aresztu prewencyjnego.

Spodni na szkodę Ruchli Gesendelman (Sosnowiec, Targowa 14) — Pinkusa Gabińskiego (Sosnowiec, Dekerta 14) na tydzień więzienia z zawieszeniem wykonania kary na przeciąg dwuch lat.

Butów na szkodę Maksymiljana Kubasika (Sosnowiec, Ślepa 1) na 2 tygodnie więzienia z zawieszeniem wykonania kary na przeciąg dwuch lat.

32 złotych na szkodę Franciszka Bełczyńskiego (Słomniki, Rynek 42) — Genowefę Białas (Sosnowiec, Szczodra 5) na miesiąc więzienia.

Świąteczny handelek.

(l) Sąd pokoju w Sosnowcu skazał na 30 złotych grzywny Jerychema Dancygiera (Sosnowiec, Modrzejowska 3) za handlowanie w niedzielę.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. W. K. w Wierbce. Nie znając przyczyny zamknięcia fabryki, nie możemy na pytanie Pana odpowiedzieć.

Cech blacharzy w Sosnowcu. Podług zasięgniętych informacyj, Sejmik nie przeprowadzał nigdzie robót blacharskich, a więc i rozpisywanie konkursu nie było potrzebne.

P. W. Zygmuntowicz w Sosnowcu. Artykuł był oparty na stwierdzonych faktach. Być może, że zagranicą podobne biura są pożyteczne, u nas natomiast stwierdzono tylko ich szkodliwą działalność, co zresztą i Pan przyznaje, twierdząc, iż firm solidnych jest mało. Wnioski i podejrzenia Pana są zupełnie mylne.

„Filuternemu": Co do urzędowej nazwy „pow. Zawierciański" pierwszy „Kurjer Zachodni" wystąpił z krytyką tej nazwy, dowodząc, że według wszelkich prawideł powinno się mówić „pow. Zawiercki". Dążąc do zmiany nazwy urzędowej, zamieściliśmy rzeczowy artykuł prof. Rączki. Dopóki jednak nazwa urzędowa nie zostanie oficjalnie zmieniona, używać będziemy w piśmie nazwy oficjalnej aczkolwiek niewłaściwej, by nie wprowadzać anarchji.

Dożywianie bezrobotnych umysłowych.

Polski Związek zawodowy pracowników przemysłow. i handlowych w Sosnowcu zawiadamia, że kupony żywnościowe dla bezrobotnych pracowników umysłowych za miesiąc sierpień b. r. wydawane będą w następującym porządku:

1) w dn. 12 września b. r. wszyscy bezrobotni pracownicy umysłowi nie pobierający zasiłków, oraz z pobierających ci, którzy mają na utrzymaniu rodziny, złożone conajmniej z 4 osób (łącznie z samym bezrobotnym).

2) w dn. 13 września b. r. bezrobotni pracownicy umysłowi, pobierający zasiłki, którzy mają na utrzymaniu rodziny, złożone conajmniej z 2 osób (łącznie z samym bezrobotnym).

3) w dn. 14 września b. r. bezrobotni pracownicy umysłow., pobierający zasiłki — samotni.

Bezrobotni pracownicy umysłowi, nie pobierający zasiłków, wzgl. pobierający zasiłki z akcji ustawowej, winni złożyć zaświadczenie właściwych władz (magistrat, komisarjat p. p., gminy) co do stanu majątkowego.

Nadto wszyscy bezrobotni pracownicy umysłowi, którzy pragną otrzymać kupony, winni składać zaświadczenia P. U. P. P. w Sosnowcu wzgl. ekspozytury w Zawierciu, stwierdzające: 1) że petent jest zarejestrowany w P. U. P. P., 2) miejsce zamieszkania (dokładny adres). 3) stan rodzinny (ilość osób, będących na utrzymaniu bezrobotnego). 4) czy petent korzysta z zasiłków ustawowych lub doraźnych i w jakiej wysokości. Na kuponach wydawanych bezrobotnym, będą oznaczone ilości poszczególnych artykułów, jakie spółdzielnia ma wydać na sumę, uwidocznioną w odpowiedniej rubryce, przyczem bezrobotni winni przestrzegać, by oznaczoną ilość artykułów otrzymali.

Po kupony należy się zgłaszać do lokalu kinoteatru „Zagłoba" w Sosnowcu, ul. Kościelna od godz. 14 do 17.

Późniejsze zgłoszenia w żadnym razie nie będą uwzględniane.

Jak oszust sprzedał kiepskie skrzypce,

WYŁUDZIWSZY ZA NIE CENĘ JAK ZA STRADIVARIUSA.

Do jednego ze sklepów będzińskich wszedł przed kilku dniami młody człowiek ze skrzypcami w pudełku pod pachą i poczynił kilka drobnych zakupów, wiele przytem rozmawiając z właścicielem sklepu. Już zabierał się do wyjścia, lecz

na odchodnem wrócił się

i z grzecznym ukłonem podając kupcowi pudełko ze skrzypcami poprosił go:

— Czy nie byłby pan łaskaw przechować moje skrzypce parę godzin? Grałem już dziś w paru domach na lekcjach i jestem bardzo zmęczony. Teraz idę do znajomych i obawiam się, że będą mnie prosić, bym coś zagrał. Tu kładę pudełko. Dziękuję! Za parę godzin będę z powrotem.

Kupiec nie odmówił drobnej grzeczności. Gdy skrzypek już wyszedł i minęła dobra godzina,

inny klijent wszedł do sklepu.

Wzrok jego padł odrazu na pudełko ze skrzypcami.

— Ach! — zawołał radośnie — pan jesteś muzykiem!

Kupiec w tem miejscu wyjaśnił obecność instrumentu w swym sklepie.

— Skrzypce! — zachwycał się klijent — Czy pan pozwoli obejrzeć je? Nie uszkodzę ich. Znam się na tym instrumencie, bo sam gram i przygodnie handluję instrumentami muzycznemi.

Gdy kupiec nie protestował, amator skrzypiec wziął je do ręki, oparł pod brodę i zaczął przeciągać smyczkiem po strunach, jak ktoś, kto

nigdy nic innego w życiu nie robił.

Nagle skupiwszy się i raz jeszcze przyglądając się badawczym wzrokiem instrumentowi, krzyknął zdziwiony:

— Skąd pan to masz? Panie, skarb jest w pańskim sklepie. Toć to...

Jeszcze raz oglądnął skrzypce, opukał drzewo, wielkim palcem przeciągnął przez struny, zaglądnął przez szparę do środka, przyłożył skrzypce do ucha i rzecze:

— Wiesz pan o tem, to jest Stradivarius! To warte więcej, niż jego waga w złocie.

— Nie może być... — wyrwało się kupcowi.

— W tej chwili daję panu 1000 złotych!

Kupiec doznał zawrotu głowy,

widząc, jak nieznajomy już sięga po portfel. Ale skrzypce nie jeg

— Schowaj pan pieniądze, ja tego nie mogę sprzedać.

Wysłuchawszy opowiadania kupca, amator Stradivariusa popatrzył na zegarek i prosi:

— Kiedy właściciel przyjdzie po skrzypce, spytaj się pan, czy nie chciałby ich sprzedać. Niech mu pan powie, żeby mnie odwiedził. Oto mój adres. Niech mu pan powie, że daję tysiąc złotych. No, to do widzenia!

— Do widzenia! — wycedził powoli przez zęby kupiec, którego plan zgadując, rzecze amator Stradivariusa, jakby od niechcenia zatrzymując się na progu:

— Albo czekaj pan! Możeby on je panu taniej sprzedał, ja zaś panu dam tysiąc złotych, nie wchodząc w to, ile pan na tem zarobi.

Po wyjściu eleganckiego pana

kupiec z wielkim szacunkiem odniósł cenny instrument w bezpieczne miejsce i bardzo zamyślony krzątał się około raz po raz wchodzących klijentów. Wreszcie wrócił właściciel skrzypiec.

— Co za nudni ludzi — użalił się przed kupcem — teraz idę do domu. A gdzie moje skrzypce?

Kupiec przyniósł pudełko ze skrzypcami.

— Nie sprzedałby pan swych skrzypiec —zapytał z drżeniem w sercu. — Mam małego synka, którego chcę kształcić w grze na skrzypcach.

— Za nic w świecie — odrzekł szorstko zapytany — te

skrzypce są od kilkudziesięciu lat

w naszej rodzinie, są jak spadek dziedziczny, który ma dla mnie, już nie jako instrument, lecz jak pamiątka rodzinna, bardzo wysoką cenę.

Jednakże kupiec nie ustąpił. Targ w targ i muzyk oddał skrzypce za 500 złotych kupcowi, nie zapomniawszy spojrzeć na nie wilgotnem okiem, gdy już opuszczał sklep.

Później dopiero, gdy amator Stradivariusa

nie przyszedł jakoś z tysiącem złotych,

a pod wskazanym adresem nie znaleziono go, kupiec dowiedział się, że za drewniany grat, wartości najwyżej 10 złotych, zapłacił poważną kwotę.

Sprawę jednak zakonspirował i nas nawet prosił o niewyjawianie nazwiska — w obawie przed drwinami, że tak szpetnie dał się naciągnąć pomysłowym oszustom.

Sprawy wojskowe.

KOMISJA KWALIFIKACYJNA DO NADAWANIA STANOWISK WYSŁUŻONYM PODOFICEROM. W związku z dążnością zapewnienia wysłużonym podoficerom Wojsk Polskich stanowisk niższych funkcjonarjuszy służby cywilnej państwowej, została przy Ministerstwie spraw wojskowych utworzona specjalna komisja, mająca na celu badanie kwalifikacji podoficerów zawodowych, którzy w najbliższym okresie czasu kończą przepisany okres służby zawodowej. W skład komisji wchodzą: przedstawiciel biura personalnego oraz przedstawiciele departamentów sprawiedliwości i zainteresowanych go Ministerstwa. Jak się dowiadujemy wysłużeni podoficerowie zajmować będą stanowiska w straży celnej, leśnej, w więziennictwie, jako funkcjonarjusze cywilni urzędów wojskowych, P. K. U. i t. p.

Ze sportu.

K. S. „ŚLĄSK"—ŚWIĘTOCHŁOWICE — T. S. „VICTORIA" — SOSNOWIEC. Mistrz I-szej Ligi K. S. „Śląsk" ze Świętochłowic zjeżdża dziś w swym najlepszym składzie ze swą czołową drużyną do T. S. „Victoria" w Sosnowcu, w celu rozegrania koleżeńskich zawodów w piłkę nożną, które odbędą się dziś na boisku T. S. „Victoria" w Sosnowcu, przy ul. Aleja o godz. 4 popołudniu. Cała drużyna K. S. „Śląska" składa się z wybitnych graczy, technicznie i taktycznie wyrobionych i odznaczających się nadzwyczajnym startem do piłki jak i szybkimi biegami. Liczni gracze K. S. „Śląska" niejednokrotnie występowali w zawodach reprezentacyjnych Górnego Śląska. To też zawody dzisiejsze budzą ogromne zainteresowanie wśród zwolenników tego rodzaju sportu. T. S. „Victoria" wiele musi dołożyć starań, aby z honorem wyjść z dzisiejszej walki. Zaznaczyć należy, że po ostatniem wysokiem zwycięstwie w Czeladzi, drużyna „Victorii" podniosła się na duchu, co powinno dodatnio wpłynąć na graczy tejże w dzisiejszych zawodach. Zawody powyższe prowadzić będzie sędzia miejscowy p. Adolf Słomczyński.

O godz 2 przedmecz.

Całkowity dochód z zawodów Tow. Victoria przeznacza na L. O. P. P.

WYŚCIGI KOLARSKIE. Sekcja kolarska przy T. S. Victoria w Sosnowcu organizuje w niedzielę dnia 18 b. m. wyścigi kolarskie na szosie Sosnowiec — Czeladź. Start u wylotu ulic Rudnej i Alei. Początek zawodów o godzinie 2 popołudniu. Na program zawodów złożą się: bieg o mistrzostwo Tow. Victoria — 10 km., bieg gości — 10 km., bieg niestowarzyszonych — 10 km. i bieg główny — 20 km. Dla zwycięzców zostały przeznaczone efektowne nagrody i żetony. Zapisy do biegu przyjmują pp.: B-cia Muszyńscy: zakład rowerowy w Sosnowcu, Milowicka 1 oraz St. Dippel, księgarnia, Sosnowiec, Orla.

23 P. A. P. — „ZAGŁĘBIE". W niedzielę dnia 11 b. m. o godzinie 4 popołudniu na boisku miejskim w Dąbrowie odbędą się zawody koleżeńskie w piłkę nożną pomiędzy drużyną 23 p. a. p. a drużyną „Zagłębie". O godzinie 2 popołudniu odbędzie się przedmecz. Podczas zawodów przygrywać będzie orkiestra 23 p. a. p. W drużynie „Zagłębie" brać będzie udział — znany na terenie Zagłębia Dąbrowskiego i Lwowa — utalentowany obrońca P. Rusinowski.

„CYNKOWNIA" — „VESTA". Dzisiaj dnia 11 b. m. zostaną rozegrane w Olkuszu koleżeńskie zawody piłki nożnej pomiędzy drużynami „Cynkownia" z Będzina i „Vesta" z Olkusza. Zawody ciekawe, bo drużyna będzińska gra w Olkuszu poraz pierwszy. Podczas zawodów przygrywać będzie orkiestra fabryczna.

SOSNOWIEC — BĘDZIN. Przypominamy sympatykom L. O. P. P. i sportu, że dzisiaj 11 b. m. na boisku klubu sportowego „Hakoah" w Będzinie przy ulicy Kościuszki odbędą się o godzinie 16 zawody międzymiastowe piłki nożnej Sosnowiec — Będzin. Szczegóły w afiszach. Całkowity dochód na L. O. P. P.

Popierajcie L. O. P. P.

Nasz dział radjowy.

PROGRAM RADJOWY na niedzielę dnia 11 b. m.

Warszawa, 1111 m. Godz. 17.00 i 17.35 koncert popołudniowy. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. L. Dworakowskiego. Julian Hoffman (śpiew) i Stan. Nawrocki (akomp.). Godz. 18.35 rozmaitości, wygł. p. Ludwik Lawiński. Godz. 19.10 odczyt p. t. „Kobiety w walkach o niepodległość Polski". II wygł. prof. H. Mościcki. Godz. 19.35 odczyt p. t. „Wrażenia z Jugosławji" — dział „Podróże i przygody" — wygł. p. Stefan Michalski. Godz. 20.30 orkiestra P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego i Wiktor Łabuński (fort.). W programie: Beethoven, Chopin (Scherzo b-moll), Borodin, Mussorgski, Rachmaninow i Liszt.

Poznań, 280.4 m. Godz. 10.15 transmisja nabożeństwa z katedry poznańskiej. Kazanie wygłosi ks. Nikodem Cieszyński. Chórem katedralnym dyryguje ks. dr. Gieburowski. Godz. 18.45 program dla dzieci. Godz. 19.50 odczyt p. t. „Możliwość życia na innych planetach", wygł. p. Jan Kanty Słotwiński, asyst. un. pozn. Godz. 20.30 koncert wieczorny: Udział biorą: Wanda Piasecka (fort.), chór „Dzwon Zygmunta" i chór „Surzyński" pod dyr. p. Jana Chmielewskiego. Godz. 22.30 transmisja muzyki tanecznej z winiarni „Carlton".

Kraków, 422 m. Godz. 13.30 transmisja koncertu z restauracji „Pavillon". Godz. 18.40 rozmaitości. Godz. 19.00 odczyt p. t. „Podanie o Twardowskim w literaturze", wygł. red. W. Zechenter, z recytacjami. Godz. 20.30 koncert poświęcony twórczości Jana Brahmsa. Wykonawcy: pp. Władysława Markiewiczówna (fort.), Marja Daum-Rogalińska (śpiew), dr. Henryk Apte (skrz.), Walery Dec (wiolonczela), p. Barmanowa (fort.).

Wiedeń, 517.2 m. Godz. 11.00 koncert wiedeńskiej orkiestry symfonicznej: Mendelssohn: Uwertura ze „Snu nocy letniej". Schubert: Muzyka baletowa z Rosamundy. Beethoven: Koncert fortep. nr. 1 op. 15 C-dur Schubert: Symfonja nr. 1 D-dur. Godz. 16.00 koncert popołudniowy ork. Geiger. Operetki. Godz. 18.00 wieczór sonat (wiolonczela i fortepian).

ŻYCIE PRZED SĄDEM.

Anachronizm.

Bezinteresowna miłość do jakiegoś „objektu" w sukience crepe de chinowej bywa czasem olbrzymia i podniebna jak Mount Everest, groźna jak gazeciarska konkurencja i burzliwa jak demonstracje za Sacco i Vanzettim. Miłość taka robi wrażenie poczciwego osiły, który zadarłszy ogon do góry sadzi kłusa przez pola i łąki, rycząc rozgłośnie z ukontentowania na nutę „Mój drogi nie narzekaj".

Dlatego widać p. Jerzy G. nie poprzestał na tem, że jego wybranka panna Kasia Z. obdarzyła go rączką nie tyle małą ile wypierścionkowaną i serduszkiem gorącem jak polędwica z patelni, i oświadczył swej przyszłej teściowej:

— Jak, jak mmmaszyny ddo... do szycia nnie... nie do... do... stanę, tto... to się żże... że... żenię...

No i dostał tę maszynę przed ślubem, bo czegóż się nie robi, aby córkę wypchnąć zamąż... Ale wtedy p. G. zrezygnował z rączki i serduszka panny Kasi, bo i na cóż był mu potrzebny ten dodatek skoro miał już maszynę...

Teściowa jednak innego była zdania i zaskarżyła niedoszłego zięcia do sądu. Pan Jerzy przegrał sprawę, wyrok bowiem nakazywał mu zwrócić „zadatek". Gdy to usłyszał wykrzyknął:

— Ppanie... panie sę... sędzio... ju... ju... jutro za... zaraz się że... żenię, bbo mi... mi szko... szkoda mmma... mmaszy... maszyny...

Pewnie się ożeni.

O, panny na wydaniu! zaopatrzcie się w maszyny do szycia, bo... miłość bezinteresowna jest już dziś anachronizmem...

Lek.

Komunikat oficjalny nr. 16

OKRĘGOWEJ LIGI PIŁKI NOŻNEJ W SOSNOWCU, SOSNOWIECKIEGO PODOKRĘGU GÓRNOŚLĄSKIEJ, CZYSTA 9.

1) Prostuje się niniejszem, że międzymiastowe zawody „Sosnowiec—„Będzin" na dochód L. O. P. P. odbędą się w niedzielę, dnia 11 września r. b. o godzinie 16 w Będzinie na boisku Z. T. G. S. „Hakoach", wobec czego piłki na te zawody dostarczają kluby: „Hakoach", „Sarmacja" i „Brynica" po jednej.

2) Zaznacza się, że zdyskwalifikowani gracze wyznaczeni do reprezentacji są zwolnieni jedynie na te rozgrywki.

3) Czyni się kluby odpowiedzialnymi za niecobsadzenie wyznaczonych do reprezentacji graczy.

4) Zasuspendowano do czasu stawienia się na posiedzenie Podokręgu graczy: **Drzyzgę J.** (Makabi) i **Rottenberga S.** (Hakoach).

5) Ukarano poniższych graczy: a) Siwka J. (Hakoach) 2-u tygodniową dyskwalifikacją. b) Bramę Abrama (Hakoach) 2-u tygodniową dyskwalifikacją. c) Horowicza A. (Hakoch) dyskwalifikacją na przeciąg 3 tygodni za brutalną grę podczas zawodów Sarmacja—Hakoach z dnia 3 lipca 1927 r. Horowicza oprócz tego za niestawienie się do Podokręgu.

6) Zawiesza się graczy Ressnera Ant. i Buszkę Fr. (Wirginja) i wzywa się ich wraz z delegatem zarządu Wirginji do stawienia się na najbliższe posiedzenie Podokręgu w sprawie zajść podczas zawodów Wirginja—Świt z dnia 31 lipca 1927 r.

7) Wzywa się kierownika sekcji piłki nożnej Hakoach na posiedzenie Podokręgu w sprawie wykluczenia gracza D. Potoka podczas zawodów Sosnowiec II — Hakoach II z dnia 17 lipca 1927 r.

8) Napomina się K. S. „Sosnowiec" za złą organizację zawodów w dniu 17 lipca 1927 roku.

9) Napomina się Z. T. G. S. „Hakoach" za niewłaściwy ton listu z dnia 4 lipca 1927 r. w sprawie zawodów Sarmacja — Hakoach odnośnie referenta obsady sędziów w Sosnowcu.

11) Zasuspendowano poniższe kluby: Hakoach, Wirginja, Brynica i Victoria za niewpłacanie 5 proc. dochodu z odbytych zawodów i nieprzedstawienie dotychczas bloczków biletowych dla rozliczenia się.

11) Wyznacza się terminy rewanżowych rozgrywek: 18.9 Victoria—Brynica. 24.9 Sarmacja — Makabi.

12) Wobec przesunięcia terminu zawodów Sarmacja—Hakoach z dnia 11.9 na 10.9.27 r. dyskwalifikacje graczy Jaworka i Pyrkocza (Sarmacja) kończą się z dniem 10.9.27 r.

13) Podaje się do wiadomości, iż adres K. S. Brynica w Czeladzi brzmi obecnie Magistrat m. Czeladzi, Iżycki Stanisław.

14) Następne posiedzenie Podokręgu odbędzie się we wtorek, dnia 13 września r. b.

Przewodniczący: **E. Lwowski.** Sekretarz: **M. Lancman.**

Stan bezrobocia na terenie P. U. P. P. Sosnowiec.

BEZROBOCIE W UBIEGŁYM TYGODNIU ZWIĘKSZYŁO SIĘ O 6 OSÓB.

W okresie od dnia 4 do 10 b. m. stan bezrobocia na terenie P. U. P. P. Sosnowiec, przedstawiał się następująco: **w Sosnowcu było 2834 bezrobotnych, w Będzinie 1138, w Dąbrowie 780, w Czeladzi 843, w gminie Olkusko-Siewierskiej 903, w pozostałych miejscowościach powiatu Będzińskiego 2205, w Rokitnie - Szlacheckiem 403, w pozostałych miejscowościach powiatu Zawierciańskiego 1406, w Ogrodzieńcu 510, w Bolesławiu 273, w pozostałych miejscowościach powiatu Olkuskiego 1069.** Ogółem było 12364 bezrobotnych, w tem zarejestrowanych w P. U. P. P. Sosnowiec 8945: mężczyzn 8265, kobiet 680. W okresie tym przybyło 346 bezrobotnych, z których: 286 zwolnionych przez miejscowe zakłady pracy, 45 przybyłych z Górnego Śląska, 7 przybyłych z Francji oraz zwolnionej służby domowej 8 osób. Przyjęto natomiast w tymże okresie czasu do pracy 340 bezrobotnych, zatem w porównaniu do poprzedniego okresu czasu, **bezrobocie w ub. tygodniu zwiększyło się o 6 osób.**

Częściowo bezrobotnych w ubiegłym tygodniu było 11716. Zatrudnionych przy robotach publicznych w gminach miejskich i wiejskich było 1947, w tem w pow. Będzińskim 1444 oraz w pow. Olkuskim 503.

Zasiłki w ubiegłym tygodniu pobierało 5074 bezrobotnych, w tem 667 bezrobotnych pracowników umysłowych.

Z RUCHU WYDAWNICZEGO.

Przyjaciel Młodzieży. Redakcja wychodzącego w Poznaniu „Przyjaciela Młodzieży" (Pocztowa 14) przygotowała na uroczystość św. Stanisława Kostki (13 listopada) szereg wzorowych wydawnictw, żetony, nalepki i t. p. Między wydawnictwami pierwsze miejsce zajmie listopadowy numer „Przyjaciela Młodzieży", organu Stowarzyszeń młodzieży polskiej, w znacznie powiększonej objętości i ozdobnej szacie.

Kronika Olkuska.

Centrala telefoniczna w Ojcowie.

W urzędzie pocztowym w Ojcowie (pow. Olkusz) urządzono i oddano do użytku publicznego centralę telefoniczną dla ruchu telegraficznego i telefonicznego.

Tajemniczy wypadek.

Do Olkusza doszła wiadomość o tragicznym wypadku, jakiemu uległa na kresach wschodnich (około Równego), będąca tam na wakacji, panna Felicja Nowacka, nauczycielka gimnastyki w gimnazjum żeńskiem w Olkuszu.

Ciało jej znaleziono w rzece z postrzeloną głową. Tajemnicy tragicznego wypadku nie wyjaśniono. Za spokój jej duszy odprawiono zostało w dniu 10 b. m. w kościele olkuskim nabożeństwo żałobne, zakupione przez koleżanki i kolegów zmarłej.

Klęska pożarów.

Po wielkim pożarze w Sławkowie, miejscowe straże zaalarmowane zostały pożarami lasów miejskich. Wczoraj donosiliśmy o pożarze lasów olkuskich w dwuch miejscach, do których wyjechała straż miejska. Będąc atoli błędnie poinformowaną co do miejsca pożaru, musiała wrócić do Olkusza, tembardziej, że później trudno było dojrzeć ognia. Dopiero w nocy o godzinie 2. w dniu 8 b. m. gajowy lasów miejskich zameldował komendantowi straży miejskiej, p. Jarno o większym pożarze lasów w odległości 9 klm. od st. Bukowno, za t. zw. „Djablą górą", gdzie miejscowe siły z żywiołem nie mogły sobie poradzić. Po usilnej akcji ratowniczej ogień zlokalizowano (za pomocą okopów). Oprócz straży miejskiej, w gaszeniu ognia brały udział straże: ze Starego Ujkowa i Starczynowa. Ogień zniszczył 3 morgi zagajnika.

W dniu 9 b. m. przed godziną 6 popołudniu zaalarmowano straż pożarem w fabryce Lendera w Olkuszu. Jednak w chwili wyjazdu do ognia, straż odwołano, ponieważ miejscowa ludność pożar ugasiła w zarodku.

Ogiery dla Woli Libertowskiej.

Sejmik olkuski postanowił wypożyczyć z państwowej stadniny ogierów w Bogusławicach kilka ogierów dla stacji kopulacyjnej w Woli Libertowskiej. Celem obejrzenia ogierów delegowany jest dr. weterynarji p. J. Lubczyński z Olkusza.

Namysłowski w Olkuszu.

Światowej sławy orkiestra Namysłowskiego koncertowała w sali nowej szkoły powszechnej w Olkuszu w dniu 9 b. m. Piękny koncert, a szczególniej znane mazurki dyrektora orkiestry, zgromadził doborową publiczność nawet z okolicy. 10 proc. z koncertu na L. O. P. P. Orkiestra wyjechała na występy do Zawiercia.

Polacy poza Polską.

TEATR POLSKI W KURYTYBIE.

W Kurytybie, najliczniejszym ośrodkiem polskim Brazylji, powstał polski teatr popularny im. Juljusza Słowackiego. Instytucja ta została utworzona z połączenia się sekcyj teatralnych, istniejących już dawniej przy kilku tamtejszych stowarzyszeniach polskich. Zjednoczenie tych uprzednio rozproszonych wysiłków pozwala żywić nadzieję, że nowa placówka kultury polskiej na dalekiej obczyźnie stanie się poważnym czynnikiem, wiążącym wychodźctwo brazylijskie z Polską.

Teatr Polski w Katowicach,

INAUGURACJA OPERY.

Sezon otwarto jak zwykle wystawieniem „Halki".

Przysłowiowo. Jak zwykle, a jednak trochę inaczej.

Zwykle bowiem byliśmy przyzwyczajeni do niejakiej świątecznej i uroczystej formy.

Inauguracja! Z słowem tem wiązało się trochę szumu i reklamy — a w skutku i przepełniona sala.

Tymczasem odbyło się zupełnie skromne i zwyczajne przedstawienie nieśmiertelnego dzieła Moniuszki.

Zwykłe plakaciki zginęły całkowicie w cieniu okazałej reklamy dramatu, a na sali było trochę sproszonych gości i garstka najzapalniejszych miłośników sztuki operowej.

Prawie tak, jakgdyby ogół nie interesował się zbytnio nowemi poczynaniami opery i bagatelizował nowoangażowane siły.

Tymczasem ogół dał już niejednokrotnie dowód, że sprawami opery interesuje się żywo, a słaba frekwencja była tylko wynikiem jakby umyślnie niekorzystnej reklamy.

Ogólny poziom „Halki" bieżącego sezonu nie stoi rzeczywiście w żadnym stosunku do skąpej reklamy. Nie jest to bowiem „Halka" zeszłego sezonu.

Mimo, że słyszeliśmy już i p. Bielecką jako Halkę i p. J. Stępniowskiego jako Jontka, była nowo-wystudjowana Halka dla nas niespodzianką.

Niespodzianką tem milszą, im więcej niepokojów i niedowierzania dbudziła przed rozpoczęciem sezonu rozigrana w czasie ferji fama.

Pierwsze przedstawienie rozproszyło całkowicie pesymizm, który się mógł łatwo pod wpływem wakacyjnych „ploteczek" w niejednej duszy zaszczepić.

Ogólny poziom nietylko, że nie był niższy od poziomu zeszłego sezonu, ale przewyższał go wyraźnie.

Przedewszystkiem orkiestra — choć w swym składzie niewiele zmieniona — wydaje już owoce jednorocznego wychowania jej przez swego niestrudzonego kierownika, znakomitego dyrygenta p. Milana Zunc. Jej bogactwo odcieni dźwiękowych wzrosło niepomiernie i wypowiada albo dopełnia treść uczuciową tam, gdzie jej partje wokalne nie mają (np. scena Janusz, Jontek, Halka w II akcie „O pewnym bądź" etc.)

Reżyserja p. Józefa Stępniowskiego wzbogaciła się o niejeden szczegół, który zaświadczył, jak głęboko, często i wiele wnika ten poważny artysta w karty partytury arcydzieła Moniuszki. W reżyserji znalazło się wiele akcentów dowodzących, jak żywo i bezpośrednio p. Stępniowski odczuwa dzieło naszego wielkiego wieszcza-muzyka.

Partję tytułową śpiewała p. Bielecka, wykazując przepyszny materjał wokalny i opanowanie go, dozwalające jej na oddanie potężnych akcentów dramatycznych. Zwłaszcza scena solowa w ostatniej odsłonie („Ha! dzieciątko nam umiera") była uchwycona z nieprawdopodobną siłą.

Chociaż radość Halki p. Bieleckiej (np. „O mój sokole" i podobne) była trochę sztywna, pozostawiła całość wprost imponujące wrażenie.

W roli Jontka wystąpił p. J. Stępniowski, stwarzając postać żywą, boleśnie tragiczną. Najgłębiej pozostał w naszej pamięci II akt, który p. Stępniowski wykonał po mistrzowsku.

Rolę Zofji odegrała starannie i pięknie p. Zunowa, którą już znamy z zeszłego sezonu.

Nowangażowany baryton p. Zudar (Janusz) posiada piękny, dźwięczny głos, lecz z jego częściowo otwartym sposobem śpiewania nie mogłem się na pierwszy raz zgodzić. Sądzę, że niezupełnie poprawna emisja osłabia górę pięknego materjału p. Zudara. Pozatem posiadał p. Zudar bardzo szczęśliwe momenty.

Stolnika śpiewał również nowoangażowany p. Martini, piękny głos basowy; postać Dziemby obdarzył życiem i humorem p. Syroszewski, a Dudziarza p. Kopciuszewski.

Tańce i balet piękne i barwne. Chóry dobre.

Tegoroczna „Halka" wywarła silne i jednolicie dodatnie wrażenie. Cały zespół przedstawił się jako złożony z samych muzykalnych jednostek, co gwarantuje owocną i pomyślną pracę.

Zespołowi operowemu życzymy pomyślności i sukcesów artystycznych w nowym sezonie.

F. Sachse.

Kronika Zawiercia.

Kino „Stella“ — „Trzy tygodnie miłości królowej.“

Ze Stow. Właśc. Nieruchomości.

Otrzymujemy pismo następujące:

Zarząd Stowarzyszenia właścicieli nieruchomości w Zawierciu, w związku z zamieszczonym w nrze 235 z dnia 28.8.27 r. „Kurjera Zachodniego“ listem eks-radnego, p. L. Brykalskiego komunikuje że: Kwestja zaufania do niektórych członków zarządu Stowarzyszenia, a w szczególności jego prezesa została załatwiona na walnem zebraniu w dniu 27 marca br. na odbytem swem posiedzeniu dn. 6 bm. zarząd Stowarzyszenia w myśl par. 7 p. 1, 2 statutu postanowił wykluczyć p. Brykalskiego z listy członków. W przyszłości na gołosłowne wywody p. B. zarząd Stowarzyszenia właścicieli nieruchomości odpowiadać nie będzie.

Jagiellak, prezes.

Pierwsze posiedzenie nowego Sejmiku.

Dnia 24 września odbędzie się pierwsze posiedzenie Sejmiku zawierciańskiego z następującym porządkiem dziennym: 1) zagajenie. 2) zatwierdzenie regulaminu obrad Sejmiku. 3) wybór członków wydziału powiatowego, 4) wybór komisji poborowej koni i wozów na wypadek ogłoszenia przeglądu lub poboru. 6—10) wybór komisji drogowo-budowlanej, rolno-weterynaryjnej, sanitarno-lekarskiej i opieki społecznej, poborowej, do walki z alkoholizmem, 11) wybór delegatów do komitetu P. W. i W. F., 12) wybór delegatów do Rady szkolnej powiatowej w Zawierciu, 13) wybór delegatów do komisji szkoły rolniczej - żeńskiej w Koziegłowach, 14) wybór komisji rewizyjnej, 15) sprawa nabycia nieruchomości we wsi Krzemienda na schronisko dla sierot pow. Zawierciańskiego, 16) sprawa zaciągnięcia pożyczki w państwowem Banku rolnym w kwocie 10.000 zł. na przeciewy dla rolników dotkniętych klęską gradobicia w miesiącu maju b. r., 17) sprawa nabycia 52 szt. akcyj Polskiego Banku komunalnego w Warszawie w związku z zaciągnięciem pożyczki długoterminowej, 18) sprawa zaciągnięcia pożyczki z funduszy z Min. pracy i opieki społecznej za pośrednictwem Banku gospodarstwa krajowego w Warszawie w kwocie około 50.000 zł, 19) wolne wnioski.

Pod adresem komisji wyborczej.

Zawiercie do wyborów do Rady miejskiej zostało podzielone na 11-cie okręgów wyborczych przy 18-tu tysiącach uprawnionych do głosowania. Praktyka wykazuje, że w głosowaniu bierze udział 50 — 70 proc. uprawnionych, przyjąwszy w dalszym ciągu, że na każdą komisję wypadnie 1000 głosujących, uwzględniając idealny porządek w lokalach wyborczych, przy ogromnej wprawie kontrolujących listę, możemy określić czas konieczny na złożenie jednego głosu na jedną minutę. Przy takiem obliczaniu głosowanie trwałoby około 16-tu godzin. Czy nie byłoby to zbyt męczące tak dla komisji jak wyborców? I czy od urn nie odejdzie wówczas duża ilość wyborców, zniechęcona długiem czekaniem. Nad tem wartoby się zastanowić

Tragedja miłosna.

Mieszkaniec Łaz, 28-letni Wincenty Wilczyński zaręczony był od dłuższego czasu z Heleną Kozioł, zamieszkałą we wsi Wiesiółka. Od dłuższego już czasu stosunki między narzeczonemi zaczęły się psuć, sprzeczki stawały się coraz częste.

Przedwczoraj wieczorem znów miała miejsce w mieszkaniu narzeczonej gwałtowna sprzeczka, której następstwem było zerwanie. Wówczas Wilczyński już ze dworu, poprosił narzeczoną, by jeszcze na chwilę wyszła przed dom, a kiedy zadośćuczyniła jego życzeniu, gwałtownym ruchem wyjął rewolwer i z dystansu paru kroków dał do niej 4 strzały w klatkę piersiową, szyję i usta,— kładąc ją trupem na miejscu.

Brat i siostra zastrzelonej wypadli na odgłos strzałów z domu, by ująć zabójcę, który rzucił się do ucieczki, strzeliwszy na postrach w stronę ścigających.

Kiedy Wilczyński odbiegł na jakieś 30 metrów, oddał strzał ostatni, kierując go sobie pod brodę. Strzał był śmiertelny. Przy samobójcy znaleziono listy pożegnalne.

Pożar.

We wsi Kotowice, w zagrodzie Bolesława Kudry wybuchł pożar, który strawił dom mieszkalny, chlewy i bróg z tegorocznemi zbiorami. Straty wynoszą 2.000 zł. Ogień ugaszono przy pomocy lokalnej straży. Pożar wybuchł na skutek wadliwie zbudowanego komina.

Samobójstwo.

Na cmentarzu zawierckim napił się w celach samobójczych esencji octowej 56-letni Marek Picheta. Przewieziony do szpitala, mimo pomocy lekarskiej zmarł, nie odzyskując przytomności.

Pożar w Porębie.

W fabryce T. A. „Poręba“ wybuchł pożar, który strawił część dachu papowego na jednym z pawilonów. Pożar ugasiła straż miejscowa, wypadków z ludźmi nie było. Straty stosunkowo nieznaczne. Ogień powstał od iskry z komina

ZYCIE GOSPODARCZE.

Czego domaga się kupiectwo?

UCHWAŁY RADY NACZELNEJ KUPIECTWA POLSKIEGO. — SPRAWY KREDYTOWE, SPECJALNE, REGLAMENTACJA PRZYWOZU.

W dniach 4 i 5 bm. obradowała we Lwowie, z okazji Targów Wschodnich, rada naczelna kupiectwa polskiego. W zjeździe, któremu przewodniczył p. Herse, wzięli udział z Krakowa: sen. Adelman prezes Kongregacji, p. St. Porębski wiceprezes, dr. Szatek i dr. Radzyński.

Referaty, według podanego już przez nas programu wygłosili pp. pos. Wartalski, prof. Chełmoński, sekr. Stypiński i mec. Chrzczonowski.

W szeregu rezolucyj opowiedział się zjazd za tem, by przy wprowadzeniu nowej organizacji Izb przemysłowo-handlowych podzielono całe Państwo. **nie więcej, niż na 10 okręgów izbowych** (krakowski, lwowski, śląski, poznański, pomorski, warszawski, łódzki, **dąbrowski,** wileńsko-białostocki i lubelsko-wołyński.

Stwierdzono dalej z zadowoleniem fakt realizowania prac rządowych nad uregulowaniem rynku dla papierów kredytu długoterminowego w drodze skierowania operacyj aktywnych P. K. O. na zakup tych papierów. Niemniej Naczelna Rada stwierdziła **wielką szkodę, jaką ponosi cały aparat wszechstanowych spółdzielni kredytowych ze zlikwidowania akcji kredytowania spółdzielni przez P. K. O., która to akcja prowadzona była z tak dużą kompetencją i sprawnością.**

Jednocześnie Rada Kupiectwa uznała za wysoce szkodliwe nawet tymczasowe przerwanie akcji kredytowania spółdzielni kredytowych typu wszechwarstwowego. Podkreślano przytem konieczność **jak najszybszego przejęcia akcji tej przez Bank Gospodarstwa Krajowego,** wypowiadając się jednocześnie **przeciw zcentralizowaniu całej akcji kredytowej** w odniesieniu do spółdzielni w Państwowym Banku Rolnym.

W związku ze sprawą polskiego morza, wyrażano opinję, iż **nieodzowną jest potrzeba budowy w Gdyni urządzeń chłodniczych** w celu skierowaniu przez Gdynię eksportu przetworów rolnych oraz importu śledzi, ryb i artykułów kolonjalnych, przy równoczesnem wydzieleniu obszarów wolno-clowych. Pozatem jest równie naglącą potrzebą **zbudowanie elewatorów zbożowych w Gdyni.**

Rezolucje, dotyczące ustawodawstwa socjalnego, nawiązują do rządowego projektu o scaleniu ubezpieczeń i domagają się **usunięcia postanowień a) zachowujących monopol ubezpieczeniowy, wyłączający możność powstania zakładów zastępczych,** b) przynoszących faktyczne zwiększenie obciążenia, c) opierających całą strukturę przyszłych zakładów na najgorzej funkcjonującym aparacie Kas chorych.

Wprowadzenie jednolitej ustawy o ubezpieczeniu pracowników umysłowych, wita Rada Kupiectwa z zadowoleniem, domagając się jednak usunięcia monopolu z zakładu ubezpieczeniowego, ograniczenia zakresu ubezpieczenia dla pracowników umysł. również ubezpieczenia od chorób.

Wypowiedziano się dalej przeciw wprowadzeniu w życie projektu ustwy o ubezpieczeniu od wypadków w zatrudnieniu i chorób zawodowych, wreszcie zwrócono się do ministra sprawiedliwości, **by nie dopuścił do zrealizowania projektu ustawy o sądach pracy.**

W sprawie reglamentacji przywozu, wyznaczanie specjalnych kontygentów przywozowych zamiast dotychczasowych kontygentów autonomicznych, powoduje zwłokę w wydawaniu pozwoleń przywozowych.

Zjazd wzywa organizacje, w skład Centralnej komisji przywozowej wchodzące, o poczynienie starań w celu usprawnienia aparatu technicznego, wykonywującego reglamentację przywozu.

Jednocześnie zjazd domaga się zcentralizowania całej akcji reglamentacyjnej (a w pierwszym rzędzie reglamentacji importu z Czechosłowacji) w ramach Centralnej komisji przywozowej.

Kronika gospodarcza.

ZASIŁKI DLA BEZROBOTNYCH BĘDĄ ZNIESIONE. Agencja „Varsovia“ donosi: Ministerstwo pracy i opieki społecznej postanowiło zmodyfikować akcję doraźnej pomocy bezrobotnym z funduszów opieki społecznej. Jako zasadę przyjęto — niewydawanie pożyczek, jak to się działo dotychczas, **ale subwencjonowanie samorządów na cele organizacji robót publicznych, bowiem wydawanie zasiłków bezrobotnym uznane zostało za demoralizujące. Wysokość subwencji równać się będzie ryczałtowo obliczonej sumie zapomóg,** zaoszczędzonej przez zatrudnianie bezrobotnych. Niezależnie od tego Bank Gospodarstwa Krajowego wydawać będzie poszczególnym samorządom długoterminowe pożyczki na cele inwestycyjne. Ministerstwo rozesłało pp. wojewodom odpowiedni okólnik, wobec czego **dotychczasowy sposób wydawania zapomóg, do niczego bezrobotnych nie obowiązujący, zostanie zlikwidowany.**

Z RYNKU PRACY. Według danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy. tygodniowe sprawozdanie z rynku pracy za okres od 27 sierpnia do 3 września włącznie wykazuje 132.358 bezrobotnych, w tej liczbie 35.760 kobiet. W stosunku do poprzedniego tygodnia liczba zarejestrowanych bezrobotnych zmniejszyła się o 5.531.

Bezrobocie zmalało w okręgach P. U. P. P.: Górny Śląsk o 3.503. Oświęcim o 458, Łódź o 363, Grodno o 222, Ostrów o 220, pow. warszawski o 157, Brześć i 129, Białystok o 124, Siedlce i 122, Równe o 108, zwiększyło się natomiast w P. U. P. P. Ostrowiec o 118.

ZASIEWY W POLSCE W R. 1926-27. W r. 1926-27 obsiano żytem ogółem 4.911.00 ha., z czego na większą własność przypada 29 proc., na mniejszą zaś 71 proc., pszenicą — 1.138.100 ha, w tem 44 proc. większa własność i 54 proc. niejsza. jęczmieniem — 1.237.500 ha, w tem 34 proc. własność większa i 70 proc. mniejsza, wreszcie pod ziemniaki przeznaczono 2.411.500 ha — z czego 28 proc. włosność większa i 72 proc. mniejsza.

EMIGRACJA PRZEZ GDAŃSK. Według obliczeń gdańskiego Urzędu statystycznego w pierwszej połowie 1927 r. wyjechało przez Gdańsk do Ameryki Północnej i Południowej i do innych krajów 22.699 osób. Główne miejsce w tej pozycji zajmują obywatele polscy — 20.805 osób, na drugiem miejscu stoją reemigranci obywatele Stanów Zjednoczonych — 1.095, dalej idą Litwini. Rumuni, Rosjanie i t. d. Podając te liczby, prasa gdańska stwierdziła, że Gdańsk w czasach powojennych stał się jednym z największych ośrodków ruchu emigracyjnego Europy.

ROZPORZĄDZENIE WYKONAWCZE DO USTAWY PRZEMYSŁOWEJ. Ministerstwo przemysłu i handlu rozesłało do centralnych organizacyj rzemieślniczych listy, w których prosi o delegowanie przedstawicieli do komisji doradczej przy opracowaniu przepisów wykonawczych do ustawy przemysłowej. W zaproszeniu znajduje się ostrzeżenie, że w razie nieuzgodnienia się (?) w sprawie wyboru delegata, Ministerstwo samo takiego wyznaczy.

Z giełdy warszawskiej.

CEDUŁA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ z dnia 10 września 1927 r.

Bank Dyskontowy 133.50, Bank Polski 137.25—138—137.50, Bank Zachodni 21.00, Bank Spółek Zarobkowych 86—85.50, El. Dąbrowa 75—76.00, Siła i Światło 109—110—109.00, Węgiel 93.50, Nobel 48.00, Lilpop 30.00, Modrzejów 9.00, Ostrowiecki 99.75—100—97.50, Parowozy 56.00—58.00, Pocisk 2.10—1.95, Starachowice 64.00—64.25—63.00 Zawiercie 36.00, Żyrardów 17.50—17.65.

WALUTY I DEWIZY.

Dolar 8.91, Nowy Jork 8.93, Londyn 43.4[illegible], Paryż 35.08, Praga 26.51. Szwajcarja 172.5[illegible].

Tendencja dla aakcyj początkowo mocniej, pod koniec słabsza, dla walut utrzymana.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA z dnia 10 września 1927 r.

Żyto nowe 38.75—39.75, Pszenica nowa 47.50—48.50, Jęczmień browarny 39.00—41.00, Jęczmień targowy 33.00—35.00, Owies nowy 32.00—33.50, Otręby żytnie 24.50—25.50, Otręby pszenne 24.50—25.50, Mąka żytnia 70 proc. 58.50—60.00, Mąka żytnia 65 proc. 60.00—61.50, Mąka pszenna 65 proc. 74.00—76.00, Rzepak 55.00—60.00

Usposobienie spokojne.

Wygrane loterji klasowej.

27-ym DZIEŃ CIĄGNIENIA.

W 27-ym dniu ciągnienia 5-ej klasy 15-ej państwowej loterji klasowej, główniejsze wygrane padły na numery następujące:

5000 zł. — 10806.

3000 zł. — 91587 98299.

2000 zł. — 696 13140 30755 36131 47254 85224.

1000 zł. — 1742 61916 84873 89713 90372 93976.

Wykaz wygranych stawek do przejrzenia bezpłatnie w największej i najszczęśliwszej kolekturze **Górnośl. Banku Górniczo-Hutniczego S. A. Katowice, Św. Jana 16 i oddziale tegoż w Królewskiej Hucie, ulica Wolności 26,** jednocześnie można tam nabyć **jeszcze niewylosowane losy** klasy 5-tej lub zamienić bezpłatnie wygrane stawki. **Ciągnienie klasy 5-tej potrwa jeszcze do dnia 16 września rb.**

600 zł. — Nry: 836 4562 5549 9482 10536 22124 26273 32696 37085 49227 56568 68215 73101 75274 85943.

500 zł. — Nry: 286 2362 6208 10194 35545 41148 45115 49848 56291 58131 67167 85324 88029 99087 101929.

400 zł. — Nry: 237 415 589 1920 1887 7373 10135 11828 13848 19487 20754 23481 24353 26467 27934 28221 28848 31093 33616 41882 42113 43247 44480 44850 46548 46791 46990 47004 47784 48447 48890 49314 50421 50739 51490 52128 55263 56458 59592 62503 65597 66865 66962 67309 67622 69247 72759 73550 73906 75445 76416 81359 84288 84590 87443 89705 90878 91820 92495 97502 99240 100326 102059 104075 104738.

300 zł. — Nry: 54 182 601 1695 2209 3871 4047 4213 4598 4841 5921 6150 7247 9783 9885 10232 12456 12505 13443 14157 15457 17799 19010 22126 23319 23444 23648 24585 25752 26497 28516 29173 30195 30780 30833 31907 32963 33736 33739 34117 35359 35586 36522 37324 37764 37910 39824 40312 40685 41142 43409 43877 45881 47824 48895 48936 49941 52173 52794 53448 53545 53932 53966 54012 54292 54587 55843 56053 56457 57076 57860 58052 58553 60950 61416 61903 62257 62315 62925 62984 63272 63336 66139 67[illegible] 68986 70195 70552 71113 71556 71887 72[illegible] 75062 75358 75830 76134 76596 76968 77[illegible] 77508 78012 78555 78926 82136 82190 82326 82331 82341 82496 85371 85435 85893 86301 86795 87911 89022 89157 89159 89819 90254 94590 95685 96022 96930 96953 98033 98571 99863 99978 100295 100385 100582 100650 100850 101126 101692 101821 102533 103402 103489 104446 104868.

Z całej Polski.

ODBUDOWA ZAMKU KRÓLEWSKIEGO NA WAWELU.

W ubiegły piątek w Krakowie na Wawelu, w odnowionej sali turniejowej Zamku królewskiego, toczyły się obrady „Komitetu robót w gmachach reprezentacyjnych Rzeczypospolitej Polskiej". Obradom przewodniczył minister robót publicznych inż. Moraczewski. W konferencji wzięli udział między innymi: dyrektor dep. kultury i sztuki Skotnicki, prezydent Warszawy Słomiński, szef kancelarji cywilnej Prezydenta Rzeczypospolitej Dzięciołowski, wojewoda krakowski Darowski, kierownik robót restauracyjnych na Wawelu prof. Szyszko-Bohusz i inni.

Po odczytaniu protokułu i złożeniu sprawozdania o postępie robót restauracyjnych przez rektora Bohusza, **uczestnicy konferencji obejrzeli odnowionych 16 komnat w płdn. wschodniej części Zamku,** w czem sala „pod głowami" czyli posolska jest już **zupełnie urządzoną.**

Obrady toczyły się na Wawelu do godz. 3 pop., poczem uczestnicy udali się do Starego Teatru na śniadanie wydane przez miasto. Dalszy ciąg obrad odbywał się w gmachu okręgowej Dyrekcji robót publicznych. **Rozpatrywano projekty urządzenia wnętrza sal, przedstawione przez rektora Szyszko-Bohusza, poczem ustalono program dalszej odbudowy Zamku.**

Min. Moraczewski pozostał w Krakowie jeszcze przez sobotę, a członkowie Komitetu wawelskiego wyjechali w piątek wieczór.

PREZYDENT RZPLITEJ ZASIĄDZIE NA TRONIE WAWELSKIM.

W związku z przyjazdem Prezydenta Rzplitej do Krakowa, rozpoczęto gorączkową pracę nad urządzeniem mieszkalnych i reprezentacyjnych sal dla p. Prezydenta. Zarząd odbudowy Wawelu poświęca główną uwagę wykończeniu i umeblowaniu wielkich sal II piętra, mających przeznaczenie reprezentacyjne. Wśród nich zajmuje pierwsze miejsce dawna sala „tronowa", w której odbędzie się akt hołdowniczy miasta i raut. Po raz pierwszy od czasu przeniesienia stolicy do Warszawy, zawisły arrasy królewskie na swych dawnych miejscach w komnatach królewskich Wawelu. Na miejsce dawnego tronu między oknami od ul. Grodzkiej ustawiono na podniesieniu dwu stopni nakryty czerwonem suknem wspaniały barokowy fotel wenecki, zdobiony bogato i wyściełony czerwonym adamaszkiem. Na tle tronu zawieszono przetykany złotem arras z orłem Jagiellońskim i herbem Korczaka, ofiarowany Zygmuntowi Augustowi przez podskarbiego Komorowskiego w roku 1560. Na tronie tym zasiądzie p. Prezydent Rzplitej w czasie aktu hołdowniczego.

ZJAZD MŁODYCH O. W. P. ZIEMI KIELECKIEJ.

W ubiegłą niedzielę odbył się w Kielcach imponujący zjazd Młodych Obozu Wielkiej Polski z okręgu wojewódzkiego Kieleckiego, mianowicie z powiatów: Kieleckiego, Jędrzejowskiego, Włoszczowskiego, Pinczowskiego, Stopnickiego i Opatowskiego. Na zjazd przybyło 216 delegatów młodzieży ze wszystkich warstw społecznych, w tem 164 delegatów z poza Kielc. Pozatem w otwarciu zjazdu brało udział paruset zaproszonych gości, w tem także wielu wybitnych przedstawicieli starszego społeczeństwa.

Zebrani zgotowali entuzjastyczną owację obecnemu dzielnicy krakowskiej gen. Stanisławowi Hallerowi, wznosząc niemilknące okrzyki. „Niech żyje obrońca Konstytucji i praworządności".

WYBUCH BENZYNY W AUTOBUSIE.

W autobusie, zdążającym z Chełma do Sawina w ub. piątek nastąpił wybuch, spowodowany rzuceniem przez jednego z podróżnych opałka na umieszczoną przez szofera wewnątrz wozu bańkę z benzyną. W chwilę po wybuchu cały autobus stanął w płomieniach. Podróżni zaczęli wyskakiwać oknami, gdyż drzwi się zacięły. Najdłużej pozostawali w płonącem wnętrzu małżonkowie Błaszczykowie, rodzice właściciela autobusu, którzy ulegli silnym poparzeniom i przewiezieni zostali do szpitala w Lublinie. Reszta podróżnych doznała jedynie lekkich obrażeń. Autobus spłonął doszczętnie.

POTWORNA ZEMSTA.

Ofiarą potwornej zemsty padł w ub. piątek bogaty gospodarz, Antoni Owczarek w Anilinie pod Pabjanicami (pow. Łaski). Owczarek rozwiódł się niedawno ze swą żoną i poślubił inną kobietę. Równocześnie z rozwiedzioną żoną wydalił z domu dorosłą córkę swą 22-letnią Anielę. Onegdaj matka i córka przybyły do Owczarka, żądając oddania im części gospodarstwa. Na tem tle wywiązała się sprzeczka, w czasie której córka Aniela oblała ojca wrzącą wodą. Wzburzony Owczarek rzucił się na córkę i zaczął ją dusić. Wtedy matka porwała leżącą na podłodze siekierę i jednym ciosem rozpłatała głowę Owczarka, który runął zalany krwią. Wówczas rozwydrzone kobiety obnażyły Owczarka i nożycami ogrodowemi dokonały na nim wyrafinowanej operacji. Owczarek skonał wśród strasznych męczarni. Obie zbrodniarki zostały aresztowane i odstawione do więzienia w Pabjanicach.

SZALENIEC W PROCHOWNI.

Onegdaj na forcie Grębałów pod Krakowem rozegrała się wstrząsająca scena, która mogła doprowadzić do nieobliczalnej potwornej katastrofy. Jeden ze składmistrzów prochowni na tym forcie, pyrotechnik Jan Kornia, dostał nagle pomieszania zmysłów. Kornia zamknął się w jednej z ubikacyj, napisał kilka listów i zażądał, aby odniesiono je niezwłocznie do D. O. K. Listy te zawierały oświadczenie, że Kornia postanowił pozbawić się życia przez wysadzenie prochowni w powietrze, zdradzały przytem wyraźne znamiona obłędu. Po zbadaniu treści listów zaalarmowane zostały natychmiast władze wojskowe D. O. K., a na miejsce grożącej katastrofy przybyli wyżsi wojskowi D. O. K. z szefem sztabu pułk. Bolesławiczem na czele.

Sytuacja przedstawiała się o tyle tragicznie, że szaleniec uniemożliwił dostęp do prochowni, grożąc zapaleniem prochu. Dzięki zdecydowanej akcji pułk. Bolesławicza, który nie zważając na grożące niebezpieczeństwo, zbliżył się pod mur prochowni i w sposób umiejętny uspokajał szaleńca, ten oddał się w końcu w ręce władz wojskowych.

Koniec żółtego najazdu na Polskę.

RZĄD WYDALA TAJEMNICZYCH PRZEKUPNIÓW CHIŃSKICH.

Przed kilku dniami prasa zaalarmowała władze i opinję publiczną tajemniczym najazdem kilkuset Chińczyków, sprzedawców zabawek bibułkowych, na nasz kraj.

Obecnie, jak się dowiadujemy, sprawą Chińczyków zainteresowało się Ministerstwo spraw wewnętrznych, władze wojskowe i policja polityczna.

Obserwacja, roztoczona nad żółtymi przybyszami, nasunęła władzom poważne wątpliwości, czy handel groszowemi zabaweczkami z bibuły jest jedynem źródłem ich utrzymania.

Chińczycy, którzy zjechali tu z rodzinami, żyją dostatnio, mieszkają w przyzwoitych hotelach i wszędzie dają sute napiwki.

Obserwacja ustaliła także, iż wśród przybyłych do Polski Chińczyków znajdują się ludzie inteligentni, władający kilkoma językami europejskiemi. Naogół żółci przybysze poza handlem, unikają styczności z ludnością stolicy. Zaopatrzeni w dokładne plany i mapy, znakomicie orjentują się w obcym dla nich terenie.

Chińczyków, jak zdołano obliczyć, przybyło do Polski około 500. Posiadają oni paszporty niemieckie lub sowieckie.

Tylko niewielka część podejrzanych przybyszów uczyniła zadość obowiązkowi rejestracji. Reszta podróżuje po Polsce bez żadnej kontroli.

Obecnie władze przystąpiły do wysiedlania niewygodnych gości.

Wszystkie urzędy administracyjne otrzymały z Ministerstwa spraw wewnętrznych polecenie, aby wręczyć wszystkim Chińczykom, znajdującym się na terenie Polski, rozkaz opuszczenia granic kraju w ciągu 2—3 dni.

Wczoraj opuściła Warszawę pierwsza partja żółtych handlarzy, składająca się z 50 rodzin. Wszyscy udają się do Berlina.

Pospolici włamywacze organizowali obronę

STRACONYCH SACCO I VANZETTI'EGO W PARYŻU.

W czasie manifestacyj, urządzanych na cześć Sacco i Vanzetti'ego, zdarzyły się — jak wiadomo — w wielu miejscach w Paryżu **plądrowania sklepów,** napaści itd. Od tej pory policja paryska roztacza szczególnie baczny nadzór nad rozmaitymi osobnikami związanymi z partją anarchistów lub komunistów.

Jeden z nich, Albcino Ronchini, narodowości włoskiej, był przedmiotem specjalnej pieczy władz policyjnych, które stwierdziły, iż Ronchini, z zawodu robotnik murarski, piastujący godność sekretarza w „międzynarodowym komitecie obrońcy Sacco i Vanzetti'ego", jest jednym z najniebezpieczniejszych bojowców anarchistycznych. Pozostawał on w ścisłym kontakcie z dwoma anarchistami francuskimi: Andrzejem Daudel i Rogerem Robert.

Podejrzewając, że ci trzej „ideowcy" byli sprawcami wielu kradzieży w czasie manifestacyj na cześć straconych w Ameryce anarchistów, komisarz policji sprowadził do swego gabinetu tych trzech niebezpiecznych ptaszków. I okazało się, że gorliwi „obrońcy prześladowanej niewinności" są zupełnie pospolitymi włamywaczami. Specjalnością ich były włamania kościelne.

Policja przeprowadziła ścisłą rewizję w mieszkaniu anarchisty włoskiego Ronchini. Znalazła tam cały arsenał narzędzi złodziejskich, rozmaitych wytrychów, szczypiec itd. Pozatem w mieszkaniu aresztowanego wykryto około 500 listów z nagłówkiem firmowym rozmaitych znanych paryskich firm handlowych.

Włamywacze kościelni zeznają, iż owe papiery firmowe służyły do wystawiania fałszywych świadectw pracy dla rozmaitych towarzyszy anarchistycznych, poszukiwanych przez policję. Gdy włamywacz Ronchini pełnił funkcję sekretarza w międzynarodowym komitecie obrony Sacco i Vanzetti'ego, Daudel był skarbnikiem tego komitetu i skupiał w swych rękach fundusze, zbierane na korzyść Sacco i Vanzetti'ego przy pomocy subskrypcji. Wszystkich osadzono w więzieniu.

Tuchaczewskij czcicielem bożka Pioruna.

FANATYZM ZWRÓCONY KU ZNISZCZENIU WSPÓŁCZESNEJ CYWILIZACJI.

W „Revue Hebdomadaire" opowiada p. Piotr Fervacque swoje wspomnienia o Michale Tuchaczewskim, naczelnym wodzu czerwonej armji sowieckiej. Spotkał go, jako młodego oficera, pod koniec wielkiej wojny we Francji.

Przyszły generalissimus sowieckiej armji zajęty był ustawianiem jakiejś statuy z kartonu, — maszkary z olbrzymim nosem, otwartemi ustami, i dźwigającej na rękach coś w rodzaju wielkiej bomby.

— Cóż to ma być — pytał go francuski publicysta! — Symbol bolszewizmu, który chcecie spalić, czy „bóg" waszego kraju?

— Schylam się — odrzekł Tuchaczewski — przed wszystkimi „bogami", prócz waszych chrześcjańskich „bogów"... Ten jednak jest to **Piorun, pan grzmotów i błyskawic.** Przewodniczy hekatombom ludzkim. Jest bogiem wojny i śmierci.

I Tuchaczewski upadł na kolana przed swoim „bogiem". A podniósłszy się, tak objaśnił swój kult francuskiemu publicyście:

— Słowianom, jak panu już mówiłem, trzeba nowej religji. Da się im marksizm, lecz tu teologja ma zbyt nowoczesne i kulturalne wartości... Trzeba wrócić do naszych bogów słowiańskich, których chrześcjaństwo pozbawiło doskonałości i siły... Dażbóg, pan słońca, — Strzybóg, pan burzy, — Wołesz, pan sztuk i poezji, — wkońcu Piorun. Wahałem się w wyborze mojego własnego boga. Po namyśle wybrałem jednak Pioruna, ponieważ marksizm zainstalowany w Rosji rozpęta nieubłagane wojny. Dlatego do Pioruna zanoszę codziennie moje modlitwy.

— Lecz przecież — wtrącił Francuz — marksizm, jak sądzę, zamiast pchać waszych żołnierzy do wojny, dąży do pokoju odrębnego...

— Niech pan temu nie wierzy — była odpowiedź Tuchaczewskiego! Rzeczywiście pozwalamy sobie na tę ekstrawagancję (pokój odrębny). Ale będziecie patrzeć na to, co potem przyjdzie. Wejdziemy w chaos i nie wyjdziemy z niego, jako po zburzeniu całkowitem cywilizacji.

Francuski publicysta robi uwagę, że Tuchaczewski dobrze przewidział wypadki w Rosji.

Wiadomości ze stolicy.

UCHWAŁY I REZOLUCJE ÓSMEJ MIĘDZYNARODOWEJ KONFERENCJI CHEMICZNEJ. Na posiedzeniu ogólnem międzynarodowej konferencji chemicznej i Rady Unji przyjęto szereg uchwał i rezolucyj w zakresie chemji czystej i stosowanej, które były opracowane przez poszczególne komisje. I tak komisja paliw stałych i ciekłych zastanawiała się nad wzorową metodą oznaczania wilgoci w węglu, aby w ten sposób znormalizować analizę węgla i gatunków dla paliwa ciekłego. Komisje reformy nomenklatury chemji nieorganicznej i organicznej przeprowadziły szereg uchwał co do znaków produktów chemicznych, oraz pisania wzorów związków chemicznych. W tej samej dziedzinie uchwaliła szereg związków komisja chemji biologicznej. Bardzo ważną uchwałę powzięto na komisji produktów czystych do badań, a mianowicie zdecydowała ona ustalić pewną oznaczoną ilość odczynników.

Pozatem cały szereg komisyj, a pracowało ich jedenaście, powzięło szereg doniosłych i charakterystycznych uchwał.

LUDNOŚĆ WARSZAWY. Dla ustalenia podstaw obliczania ilości izb, które należy budować corocznie dla zaspokojenia potrzeb mieszkaniowych stolicy, wydział techniczny magistratu dokonał obliczeń przyrostu rocznego ludności w Warszawie.

Przyrost ten wynosił w latach od 1816 do 1914 średnio na każde 10-lecie około 22.6 proc., średni roczny przyrost wynosił zatem około 2 proc. Nie był on jednak nigdy równomierny. W okresie wojen był znacznie niższy, lub żaden, natomiast w następujących po wojnach latach pokoju wzmagał się b. znacznie.

Naprz. w latach 1816 — 1820 przyrost roczny sięgał po wojnach Napoleońskich 5.5 pr., zaś w latach 1835 — 1845 — 3 pr., a w 1864 —1871 również 3 proc. Z powyższego można by wnioskować, że przyrost w 10-ciu bieżącem przekroczy również 2 proc. Przypuszczenia te potwierdzają dane statystyczne z lat 1924 i 1925. W r. 1924 liczba ludności wzrosła z 965.450 do 992.450, a więc o 2.82 pr., zaś w 1925 r. z 992.450 do 1.015.426, czyli o 2.33 proc. Przyjąć tedy można, że w tem 10-leciu roczny przyrost wynosić będzie 2.3 proc.

Ustalenie stosunku normalnego ilości izb do ilości mieszkańców, do którego osiągnięcia należy dążyć, opiera się na następujących przesłankach: niski poziom dobrobytu ludności Warszawy nawet w razie ewentualnego znacznego podniesienia się, nie pozwoli na osiągnięcie wysokiego ideału: czterech izb na rodzinę, uznanego przez mieszkaniowy kongres londyński, jako mieszkanie minimalne. Jako normę dla Warszawy uznać należy przeciętnie na rodzinę mieszkanie trzyizbowe. Ponieważ przeciętnie na rodzinę przypada w Warszawie 4.14 osób (w 1926 r. na 1.015.426 osób przypada 243.094 gospodarstwa), stosunek więc ilości izb do ilości ludności 300 : 414 wyrazi się liczbami 1 : 1.38. Uwzględniając mieszkania puste z powodu remontu itd. w ilości 3 proc., otrzymamy stosunek 309 : 414, czyli 1 : 1.34, jako stosunek normalny ilości izb do ludności.

Ponura tajemnica.

DWIE HIPOTEZY.

„Kurjer Polski" zamieszcza artykuł wstępny, rozważający analitycznie obie możliwości w sprawie zaginięcia gen. Zagórskiego. Rozpatrzywszy możliwość ucieczki generała, pismo konkluduje:

„Hipoteza ucieczki więc, w świetle rzeczowych argumentów, przedewszystkiem psychologicznych — wygląda dość krucho. Pozostaje domysł drugi: zaginięcie w istotnem tego słowa znaczeniu, porwanie przez jakieś osoby trzecie. Komunikat oficjalny z dnia 12 sierpnia rb. stwierdza wprawdzie a priori, że:

na podstawie dotychczas zebranych materjałów mogła prokuratura wojskowa nabrać dostatecznego podejrzenia, że gen. Zagórski świadomie ukrył miejsce swego obecnego pobytu...

Gdy zestawimy ostrożnie słowo „podejrzenia" z powyżej cytowanem zdaniem, iż „miejsce pobytu gen. Zagórskiego i dalsze jego losy są dotychczas władzom wojskowym nieznane" — nasuwa się nieodparcie hipoteza, nie sprzeciwiająca się bynajmniej sentencji oficjalnego komunikatu, że gen. Zagórski mógł zmienić miejsce swego pobytu bez własnej woli, a pod naporem jakiejś siły postronnej".

Do takich to wniosków dochodzi w 34 dni od zaginięcia generała pismo, zajmujące nawet całkiem życzliwe stanowisko wobec regime'u sanacyjnego.

Ze świata.

PRZYCZYNY KULTU WŁOSZEK DLA MUSSOLINIEGO.

Wielki mistrz faszyzmu wytłomaczył sam niedawno pewnemu dziennikarzowi angielskiemu, czem zaskarbił on sobie tak gorące sympatje swoich współrodaczek. Oświadczył on wprawdzie, że jest bezwzględnym przeciwnikiem ruchu feministycznego i że kobiety nie powinny do polityki się mieszać, ale stanął jednocześnie osobiście w obronie „płci słabej" i przeprowadził szereg odpowiednich reform prawno-socjalnych. Jego, pomiędzy innemi, zasługą jest ustanowienie specjalnego podatku od bezżennych mężczyzn, całkowicie przeznaczonego na wsparcie dla niezamożnych matek i bezdomnych dzieci.

NIEZWYKŁA UROCZYSTOŚĆ.

W tych dniach w Strasburgu odbyła się niezwykła uroczystość. Oto mer miasteczka d'Argentan wręczył merowi Strasburga biały sztandar, który w dniu 27 września 1870 r. powiewał na znak poddania się na katedrze strasburskiej. Sztandar ten ukrył potem kapitan Jan Wolff, zamieszkały w d'Argentan. Weterani wojny 1870 uroczyście złożyli sztandar w muzeum historycznem.

OKRUCIEŃSTWA WOJSK NIEMIECKICH W BELGJI.

Brukselski „Peuple" zamieszcza sensacyjny artykuł belgijskiego ministra spraw zagranicznych Vandervelde'a, który na oświadczenie „Frankfurter Zeitung" z dnia 1.9. że morderstwa zakładników belgijskich przez wojska niemieckie są kłamstwem i czczym wymysłem, dowodzi na podstawie szeregu akt, że w dniu 23 sierpnia 1914 r. Niemcy wymordowali w Dinant 674 osoby cywilne, w tem 44 starców od 66 — 88 lat, 69 kobiet od 16 — 88 lat i 50 dzieci od wieku niemowlęcego do 15 lat.

W Dinat Niemcy rozstrzelali również 77 zakładników w tem 88-letnią staruszkę, wdowę Pinsmaille, siedmiu starców ponad lat 70 i 7 niemowląt od 3 miesięcy do 2 lat.

Rozstrzelanie zakładników w Dinant nastąpiło jedynie dla zaspokojenia niemieckiej żądzy okrucieństwa, ponieważ, jak pisze Vandervelde, Niemcy wzięli zakładników jeszcze przed potyczką z regularnem wojskiem francuskiem i wymordowali ich już po odniesieniu zwycięstwa.

Wieści z Rosji.

FIASKO PRÓBNEJ MOBILIZACJI.

Według doniesień angielskich, próbna mobilizacja w Leningradzie i na Krymie dała ujemne rezultaty. Większość chłopów nie chciała oddać swoich koni dla celów wojskowych. Na linjach kolejowych zauważono wielkie nieporządki i mnóstwo braków. W wielu miejscowościach przeszło 60 pr. powołanych do służby wojskowej nie stawiło się na wezwanie.

PRZED REDUKCJĄ 300 TYSIĘCY URZĘDNIKÓW.

Sownarkom powziął decyzję przeprowadzenia generalnej redukcji urzędników sowieckich. Ma ona jednak wynieść przeszło 10 pr. sumy ogólnej. Komisarjat ludowy finansów domaga się przeprowadzenia 20 proc. redukcji, co pozwoliłoby na zaoszczędzenie w budżecie w r. 1927-28 stukilkudziesięciu miljonów rubli złotych. Wieść o mającej nastąpić redukcji urzędników państwowych wywołała ostre protesty urzędnicze sekcji związków zawodowych. W razie realizacji planów komisarjatu ludowego finansów, około trzystu kilkudziesięciu tysięcy urzędników ulegloby redukcji. Jeżeli uwzględnić, że liczba bezrobotnych na terenie Związku Sowieckiego przenosi półtora miljona, a wraz z częściowo bezrobotnymi (pracującymi po 2 — 4 dni w tygodniu) przenosi 2 miljony, to redukcja dalszych 300.000 doprowadziłaby bezrobocie do rozmiarów niebyłych nawet w okresie komunistycznych rządów.

MIŁOŚĆ WYMYSŁEM KAPITALIZMU.

Pisarz bolszewicki Zalkind podjął ostatnio zdecydowaną walkę z miłością. Twierdzi on, że ideologja kapitalistyczna stworzyła to „co nazywa się miłością", a co jego zdaniem jest trującym bakcylem, skazanym na zagładę, jednocześnie z kapitalizmem.

— Przyroda, pisze Zalkind, w swej doskonałej harmonji, nie ma nic podobnego do porywów uczuciowych, ma ona tylko organiczną zdolność reprodukcji, przejawiającą się zarówno w świecie zwierzęcym jak i roślinnym.

Jak rewolucja, to rewolucja!

Rozbójnicy przeszkodą w karjerze fakira.

PRZYGODY KUPCA LONDYŃSKIEGO W GĄSZCZU DRZEW INDYJSKICH.

Pewnego dnia wpadła do rąk kupcowi londyńskiemu, nazwiskiem James Brandon, wielka księga o fakirach i ich życiu nadzwyczajnem. Kupiec przeczytał księgę, w której rzecz o fakirach traktowana była prawdopodobnie według osobistych doświadczeń i przekonań autora. Ale czytanie wzbudziło wielkie zainteresowanie, tembardziej, ponieważ Brandon

mało dotychczas wiedział o Indjach,

o życiu tamtejszem i różnych jego cudownościach. Powoli dojrzała w nim myśl, że tylko fakirzy są ludźmi naprawdę szczęśliwymi, że więc on sam, jeśli szczęścia chce zaznać, powinien także stać się fakirem. Podniósł więc z banku kilka tysięcy funtów szterlingów, powierzył swe interesy któremuś ze swych krewnych i pojechał do Indji. Przybywszy na miejsce, rozdał znaczną część przywiezionych pieniędzy ubogim.

zrzucił ze siebie ubranie europejskie,

a przywdział włosiennicę, jaką noszą na sobie indyjscy mnichy żebrzący, zabrał do wor ka żywność i udał się do wielkiej puszczy, znajdującej się w pobliżu miejscowości Poona. W ciemnym gąszczu drzew, dokąd zaszedł, wybrał sobie drzewo największe i zasiadł pod niem, zdala od ludzi i od wszelkiej cywilizacji. Drzewo było olbrzymie, rozłożyste, a miało pewnie kilkaset lat. Kupiec rozmyślał nad przykładem proroka Gotama Buddy, któremu przyszło natchnienie mądrości wtedy właśnie, kiedy siedział i

rozmyślał pod podobnem drzewem.

Więc się pogrążył w rozmyślania głębokie, czekając, aż nadejdzie dlań wielka światłość, a z nią mądrość, dzięki której zrówna się ze świętym Yog'im.

Uczynił sobie szałas z liści i gałęzi wielkiego drzewa, zamieszkał i spał w nim przez dwa całe tygodnie. Tak mu się to życie podobało że powziął silne postanowienie nie powracać nigdy do Europy i pozostania do końca życia fakirem. Pewnej nocy jednak

spotkała go niemiła przygoda.

Oto trzej rozbójnicy napadli nań, żądając wydania im pieniędzy, które miał przy sobie. Trochę monety, którą jeszcze zatrzymał, dał im. Rabusie podejrzewali jednak, że pustelnik musi mieć więcej jeszcze pieniędzy, więc męczyli go i bili, żeby im pokazał kryjówkę, gdzie pieniądze schował. Biedny kupiec znosił to wszystko cierpliwie, tłomacząc sobie, że go to spotyka z wyższej woli i nakazu. Rabusie, widząc, że fakir nie chce żadnym sposobem wskazać im kryjówki, przywiązali go do tego samego drzewa, pod którem oddawał się głębokim rozmyślaniom. Ale, właśnie, w chwili najkrytyczniejszej,

padł w pobliżu nagły strzał.

Wystraszeni rabusie, uciekli czemprędzej, pozostawiwszy nieszczęsnego Brandon'a pad drzewem, na pół omdlałego. Ocuciwszy się i zebrawszy siły, powrócił niedoszły fakir do miasta, odnalazł konsula angielskiego, pożyczył od niego pieniędzy na drogę powrotną, a po trzytygodniowej podróży,

znalazł się napowrót w Londynie.

Od tej pory prowadzi Brandon w dalszym ciągu swoje dawniejsze interesy, nie myśląc już o zostaniu fakirem.

Zamiana nieboszczyków.

JAK POCHOWANO CHRZEŚCIJANINA ZAMIAST ŻYDA.

W Łodzi zdarzył się następujący wypadek:

Z rusztowania ustawionego na podwórzu ze względu na remont domu z wysokości 1-go piętra

spadł na bruk 10-letni Zenon Pintera,

syn handlarza owoców.

Do nieszczęśliwego chłopca zawezwano pogotowie ratunkowe miejskie, które z niewiadomych przyczyn nie przybyło. Wówczas zadzwoniono do Kasy chorych, skąd

przybył samochodem lekarz.

Stwierdziwszy groźny stan chłopca, przewiózł go do szpitala Anny Marji. W nocy Zenon Pintera zmarł. Zwłoki przeniesiono do kostnicy szpitalnej powiadamiając jednocześnie rodziców o śmierci syna. Pinterowie miast przybyć natychmiast do szpitala, zwrócili się do prokuratora z prośbą o uzyskanie

zezwolenia na pochowanie dziecka.

Uzyskawszy zezwolenie, udali się o godzinie 5 popołudniu do trupiarni szpitalnej lecz tu spotkała ich niespodzianka. Zwłok syna nie było! Zdumieni w najwyższym stopniu lekarze i służba szpitalna zaczęli przetrząsać sale wszystkich oddziałów, w tej myśli, że może Zenon Pintera żyje i że przez omyłkę jedynie powiadomiono rodziców o jego śmierci.

Poszukiwania były jednak bezskuteczne.

Chłopca nie było nigdzie. W tym właśnie czasie nadjechał do szpitala dozorca cmentarza żydowskiego w celu zabrania zwłok chłopca żyda, który zmarł tejże nocy co i Pintera. Zapytany czy wywoził już tego samego dnia jakiego trupa, oświadczył, że istotnie o godzinie 12 w południe z trupiarni szpitalnej odebrał zwłoki chłopca żydowskiego Abrama Fuksa z Piotrkowa, który

przed godziną został pochowany

na cmentarzu żydowskim na Dołach przy ulicy Brzezińskiej. Obecnie zaś przybywa po zwłoki innego chłopca.

Wówczas sprawdzono imię i nazwisko na kartce w którą zaopatrzone były leżące w trupiarni zwłoki. Okazało się wówczas, iż jest to ów Abram Fuks, który został rzekomo przed godziną pochowany na cmentarzu żydowskim. Jasnem się wtedy stało, że trupiarnia szpitala Anny Marji

przez omyłkę wydała dozorcy żydowskiemu,

zwłoki chrześcijanina Zenona Pintery, któręgo też pochowano na cmentarzu żydowskim. Po ujawnieniu omyłki przeprowadzono ekshumację zwłok, a wówczas fakt zamiany trupa został stwierdzony.

Listy gończe za cesarzem Niemiec.

MORDERCA WILHELM KAISER.

W Pradze zmarł dnia 3 b. m. były dyrektor więzienia policyjnego radca rządu Wejrik. Imię jego przypomina wesołą, lecz dla Wejrika zlowrogą sprawę, która niegdyś **narobiła wiele hałasu i zmobilizowała cały aparat dyplomatyczny z demarche i t. d.** Było to tuż u schyłku wieku ubiegłego, gdy radca rządu Weirik służył w dyrekcji policji w Pradze. Zaliczano go do najwybitniejszych i najtęższych C. i K. urzędników i **widziano w nim ogólnie najpoważniejszego kandydata na Prezydenta policji w Pradze.** Niestety nieszczęśliwe zdarzenie, właściwie głupi żart zakończył niespodziewanie jego karjerę.

Pewnego dnia posterunek żandamerji z granicy Czech doniósł telegraficznie o morderstwie dokonanem w celach rabunku i **prosił o rozpisanie listów gończych za sprawcą zbrodni Wilhelmem Kaiserem,** dając równocześnie dokładny rysopis zbrodniarza. Radca rządu Wejrik, w którego zakresie działania leżało rozpisywanie listów gończych, zabrał się natychmiast do pracy i w przeciągu kilku godzin wszystkie dyrekcje policji w monarchji miały w ręku dokładny rysopis **poszukiwanego zbrodniarza. Tego samego** dnia urzędnicy wiedeńskiej policji państwowej zrobili sensacyjne odkrycie, że **rysopis Wilhelma Kaisera najdokładniej zgadza się z rysopisem... Kaisera Wilhelma, t. j. cesarza niemieckiego.** Sprawę zbadano i stwierdzono, że jakiś dowsipniś zakpił sobie z dyrekcji policji w Pradze, której przesłał zmyślone doniesienie.

Sprawę całą chciano oczywiście złożyć ad acta, lecz było już zapóźno. **Wysoka dyplomacja dowiedziała się o tej ośmieszającej sprawie i zrobiła z listu gończego sprawę dworską i państwową.** Ambasador niemiecki podjął demarche w ministerstwie spraw zagranicznych. Nie było rady innej. **Poseł austrjacki w Berlinie musiał pójść przeprosić kanclerza Rzeszy.** Radcę Wejrika usunięto ze stanowiska i po pewnym czasie porużono mu kierownictwo więzienia policyjnego. Przed kilku dniami człowiek, który przed dwudziestu pięciu laty **chciał wysłać listy gończe za cesarzem niemieckim, przeniósł się do lepszego świata, gdzie niema podobnych spraw państwowych i gdzie ze służby nie zwalniają.**

RZECZY CIEKAWE.

FILMY BEZ SCENARJUSZÓW.

Na oryginalny ten pomysł wpadł duński reżyser kinematograficzny, Erick Nielsen, twierdząc, że codzienne życie jest niewyczerpaną skarbnicą niesłychanie malowniczych i ogromnie dużo wyrazu posiadających tematów. Obecnie pracuje on nad filmem, któremu dał nazwę: „Bogacze i biedacy", a będący jaskrawym zestawieniem różnic społecznych, istniejących w życiu. Nielsen dokonał poprostu szeregu zdjęć nader charakterystycznych ruchu ulicznego w dwuch biegunowo przeciwnych pod względem wyglądu dzielnicach Kopenhagi i trzymał tak silne kontrasty, jakich żaden autor nie zdołał dotychczas wydobyć, przyczem kapitalne usługi oddali mu przygodni artyści kinematograficzni poraz pierwszy w tej roli występujący. Nielsen zamierza obraz ten, pokazywać we wszystkich większych miastach Europy i jest przekonany, że może to dać impuls do nowego stylu w dziedzinie sztuki filmowej.

PLAGA ORŁÓW.

Południowe okręgi Australji nawiedziła — według wiadomości, nadchodzących z Adelajdy do pism londyńskich — istna plaga orłów, wyrządzających wielkie szkody w stadach bydła. Zwłaszcza w pobliżu źródeł lub studzien dozorcy stad widują nieraz po piętnaście i dwadzieścia orłów, czyhających na zdobycz. Szczególnie jagnięta są ich łupem ulubionym. Niech tylko jagnię oddali się nieco od stada, to z pewnością padnie ofiarą niebezpiecznych rabusiów. Próbowano walczyć z niemi, podrzucając w miejscach, uczęszczających przez orły, kawały mięsa ze strychniną. Środek ten jednak okazał się bezskuteczny, władze więc Australji południowej wyznaczyły nagrodę 2 szylingów 6 pensów za każdego zabitego orła.

NAJSILNIEJSZY REFLEKTOR NA ŚWIECIE.

Jeden z największych reflektorów na świecie, pięć razy silniej rzucający światło, niż jakikolwiek dotychczas znany, został po raz pierwszy wypróbowany w Charlottesville (Stany Zjednoczone). Światło jest tak silne, że urzędnicy General Enginer ing and Management Corp. w Nowym Jorku ostrzegają obserwatorów astronomicznych, by przez pomyłkę nie wzięli światła tego za nową gwiazdę.

Reflektor ustawiony jest na dachu hotelu obok Monticello i będzie używany do wskazywania drogi aeroplanom w czasie proponowanej drogi powietrznej z Bostonu do New Orleans.

Reflektor ten jest w stanie rzucić światło na odległość 700 mil, jeżeli puszczony jest do góry w powietrze na 300 mil, jeżeli puszczony w kierunku poziomu podczas pogodnego powietrza zaś na 50 mil w czasie mgły. Światło to ma siłę około 1.385.000.000 świec. Soczewka ma średnicy 62 cale. Podczas puszczania w ruch tego reflektora musi być zastosowana wielka ostrożność.

CYFRY, O KTÓRYCH SIĘ NIE ŚNIŁO

Astronomowie obserwatorjum Lick na górze Mount Hamilton w Kalifornji dokonali przy pomocy specjalnego spektrografu obliczeń o rozmiarach wszechświata. Dokonano zdjęć fotograficznych najsłabszych i najbardziej odległych gwiazd drogi mlecznej. Udało się przytem astronomom sfotografować gwiazdy, odległe o 96.000.000.000.000.000 mil. W tej odległości droga mleczna poczyna się rozpraszać i nie można dostrzec żadnych innych gwiazd. Astronomowie wysnuwają hipotezę, że w tej odległości kończą się granice naszego systemu słonecznego. Odległość jednego końca świata od drugiego wynosi 192 kwadryljonów mil. Czy poza tą odległością wszechświat jest próżnią, lub czy też nasz system słoneczny otaczają inne systemy, tego nauka prawdopodobnie nigdy nie zdoła stwierdzić.

MASKI GAZOWE DLA WULKANÓW.

Z pism amerykańskich dowiadujemy się, że maski gazowe, używane dotychczas przez ludzi w czasie wojny, podczas eksplozji, lub pożaru, będą obecnie stosowane również do wulkanów. Okazuje się bowiem, że rząd republiki Nicaragua postanowił umieścić olbrzymią maskę nad kraterem wulkanu Massaya, by w ten sposób zapobiec przedostawaniu się do powietrza trujących gazów. Projekt ten znajduje się już w stadjum realizacji, a budowy około umieszczenia nad kraterem maski prowadzi pewne przedsiębiorstwo niemieckie. Nad kraterem wulkanu umieszczona zostanie potężna maska z muru. Gazy trujące prowadzone będą do specjalnego zbiornika, hermetycznie zamkniętego, gdzie za pomocą odpowiednich procesów chemicznych będą niszczone.

Niniejszem zawiadamiam Sz. Klijentelę, iż już nadeszła znana w całym świecie ze swej dobroci angielska

HERBATA LYONS'a

i jest u mnie do nabycia 5533

EMIL WOZNIAK

Dąbrowa Górnicza.

Prywatna Klasa Skrzypcowa

Bolesława Mazurkiewicza

Profesora Konserwatoryum Muzycznego.

Prowadzi wyłącznie kl. skrzypcową. Przyjmuje w poniedziałki i czwartki od godz. 3 po poł. do 8 wieczorem

Sosnowiec, Modrzejowska 39.

Uwaga Szkolny kurs gry skrzypcowej dla niezamożnych uczniów Zagłębia. **Uwaga**

Od 1 października rozpocznie się zbiorowy kurs gry skrzypcowej oraz zasad muzyki teorji po cenach minimalnych. Informacje i zapisy przyjmuje się wtorki i piątki od godz. 4 po poł. do 6 wieczorem.

Sosnowiec, Modrzejowska 39.

Prof. B. MAZURKIEWICZ.

1801

PIEGI 5825

żółte plamy, opaleniznę usuwa pod gwarancją aptekarza

JANA GADEBUSCHA

„AXELA" krem od piegów pół słoika zł. 2.50 cały słoik zł. 4.50, do tego „AXELA" mydło 1 kawałek zł. 1.25 3 kawałki zł. 3.50.

„AXELA" T.Z.O.P. Poznań, Nowa 7

W Sosnowcu do nabycia w Składzie T-wa „SIŁA".

Ul. Kościelna Hale Targowe.

LOSY DO I KLASY

16 tej Polskiej Loterji Państwowej

są do nabycia w znanej ze swego szczęścia i solidnego zała twienia klientów kolekturze

GÓRNOŚLĄSKIEGO BANKU GÓRNICZO-HUTNICZEGO S. A.

KATOWICE, Sw. JANA 16

lub w oddziale tegoż w Król. Hucie, ul. Wolności 26.

Główna wygrana zł. 650.000

oraz wygrane po zł.: 400.000, 250.000, 100.000, 75.000, 60.000, 50.000, 40.000, 30.000, 25.000, 15.000, 10.000, 5.000 i t. d.

na ogólną sumę: zł. 19.904.000.

Kolosalne szanse wzbogacenia się.

Co drugi los wygrywa

Nasza szczęśliwa kolektura wypłaciła dotychczas swoim Sz. Graczom z górą TRZY MILJONY ZŁ. wygranych

U nas nikt przegrać nie może.

Ceny losów pozastają niezmienione:

Cały los zł. 40, pół losu zł. 20, 1/4 losu zł. 10.

Zamówienia pocztowe załatwia się szybko i dokładnie.

Plany gry i tabele ciągnień bezpłatnie.

W tym miejscu wyciąć i przesłać nam pocztą.

ZAMÓWIENIE.

Do

Kolektury „Górnośląski Bank Górniczo-Hutniczy S. A." Katowice, ul. Św. Jana 16.

Zamawiam do 1 klasy 16 Loterji Państwowej

———— ćwiartek losów

———— połówek losów

———— całych losów 5428

Należność wpłacam na konto czek. P.K.O Nr. 304.761, lub proszę pobrać pocztą.

Imię i nazwisko ————

Dokładny adres ————

BACZNOŚĆ !!! Tylko w podwórzu Nr. 10 BACZNOŚĆ!!!

!! Najtańsze źródło !!

KAPELUSZY DAMSKICH 5797

NAJMODNIEJSZYCH

SOSNOWIEC, Nr. 10

ulica Warszawska

w Podwórzu

Lekarz Dentysta

L. MANCEWICZOWA

Sosnowiec, Orla 18.

Leczenie, plombowanie, sztuczne zęby. 5913

Przyjmuje od 9 godz do 2.

Krem Laktolin

kto używa 5830

Ten stale pięknym i młodym bywa

Plam, wągrów i piegów się pozbywa.

Żądać wszędzie!

OGŁOSZENIE.

Elektrownia Okręgowa w Zagłębiu Dąbrowskiem

S. A.

W SOSNOWCU

W celu rozpowszechnienia zastosowania energji elektrycznej na potrzeby domowe i uprzystępnienia korzystania z niej także mniej zamożnej ludności, zamierza ułatwić wykonywanie mniejszych instalacji do światła i do drobnego napędu przy zastosowaniu spłat za instalację

NA RATY MIESIĘCZNE.

Do wykonywania instalacji na raty są upoważnieni instalatorzy koncesjonowani, których adresy można otrzymać w Dyrekcji Elektrowni. Instalatorzy udzielają też wszelkich wyjaśnień potrzebnych.

Przyjęcie zgłoszonej instalacji do wykonania na raty zależne jest od uznania Elektrowni.

Wysokość zbiorowego kredytu jest dostateczna lecz ograniczona. 5336

Zł. 20. **SKRZYPCE** Zł. 20.

szkolne, futeraly, struny najtaniej w księgarni „POLONJA" Sosnowiec, Hale „Rozwoju".

Książki szkolne

nowe i stare 5826

kupuje i sprzedaje

KIĘGARNIA „POLONJA" Sosnowiec, Hale „Rozwoju".



MAGAZYN GALANTERYJNY

Paweł Kucharski

Sosnowiec, ul. 3 Maja 8.

POLECA:

Ostatnie nowości na sezon jesienny.

5800

PRZEDSZKOLE przy gimnazjum

WANDY REPLINSKIEJ w Będzinie, Sielecka 1.

Zapisy rozpoczęte trwać będą do 13 września włącznie

Opłata miesięczna 30 złotych od dziecka

Komplet — 20 dzieci.

5735

Duży wybór

przyborów szkolnych i materjałów piśmiennych

A. Plackowna, Sosnowiec,

Hale targowe Tow. „Rozwój"

sklep Nr. 16. 5229



FLIT

niszczy

Muchy, Komary, Mole, Pluskwy, Karaluchy i inne owady i ich zarodki.



OGŁASZAJCIE SIĘ W „KURJERZE ZACHODNIM".

CENY PRENUMERATY:

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową
3 Zł. 50 gr.
Prenumerata zagraniczna miesięcznie **5 Zł.**
Cena egzemplarza **20 groszy.**

CENY OGŁOSZEŃ:

Przed tekstem (Pierwsza strona) za wiersz mm 1-łamowy układ 4-szpaltowy	50 gr.
W tekście	35 „
W tekście, w kreskce	50 „
Za tekstem	15 „
Nekrologi w tekście, za wiersz mm. 1-łam. układ 4-szpaltowy (do 50 wierszy)	15 gr.
„ (do 80 „)	25 „
„ (do 100 „)	30 „
„ (ponad 100 w.)	35 „

Drobne ogłoszenia do 20 wyrazów 10 gr. za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 15 gr. za każdy wyraz. Najmniej 1 zł. Matrymonialne 15 gr. za wyraz. Ogłoszenia ozdobne i tłustym drukiem podwójnie. Zagraniczne 100 proc. droższe.
W numerach niedzielnych i świątecznych ceny o 25 proc. droższe.
Za terminowy druk, oraz za przestrzeganie miejsca ogłoszeń, administracja nie odpowiada.
Każda nowa podwyżka obowiązuje już wszystkie przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Ogłoszenia w dodatku ilustrowanym, oprócz 1-ej stronicy, 1 cm.² Zł. 1.50.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Telef. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Dęblińska Nr. 1. Telef. Nr. 73.
Katowice: REDAKCJA i ADMINISTRACJA ul. Andrzeja 11. p. Telefon Nr. 22-61.

Filje i agentury własne: Będzin, Małachowskiego 7. — Dąbrowa, Sobieskiego 8, telef. 1-25. — Zawiercie, 3-go Maja 27. — Grodziec, Będzińska

Redaktor: TADEUSZ OPIOŁA. Druk. „Kurjera Zachodniego“ w Sosnowcu. Dęblińska 1. Wydawcy: Sp. Akc. „KURJER ZACHODNI“.